WYDANIE **AB**

REDAKCJA:
Warszawa, Szpitalna 12.
Redaktor naczelny 105-01
Sekretarjat red. . 105-04
Redakcja dzienna . 103-42
„ nocna . 503-59
„ zamiejsc. 105-03, 105-04

ADMINISTRACJA:
Krakowskie Przedm. 71.
Telefon 240-15.

POLSKA

PISMO CODZIENNE

Numer pojedynczy **20** gr.

LUTY 11 WTOREK
Św. Marji
Wschód słońca 7 m. 0
Zachód „ 16 „ 40
Rok II. Nr. 41

Końcowe prace Sejmu nad budżetem

PRZEMYSŁ I HANDEL. — MOWA MIN. KWIATKOWSKIEGO. — SKARB. — MIN. MATUSZEWSKI MA GŁOS.

Podajemy sprawozdanie z reszty sobotniego posiedzenia Sejmu, którego z braku miejsca nie mogliśmy umieścić w numerze wczorajszym.

Po dyskusji wybitnie politycznej, jaka z natury rzeczy dominowała nad obradami sejmowemi w drugiej połowie tygodnia, przy rozpatrywaniu resortów o znaczeniu politycznem, kończące się rozprawy budżetowe wracają znowu do punktu wyjścia: do położenia gospodarczego. Sprawozdanie pos. Kaczanowskiego i przemówienie Min. Kwiatkowskiego oraz krótka dyskusja nad resortem Przemysłu i Handlu oświetliły to położenie z różnych stron i po dyskusji nad Min. Rolnictwa stanowiły drugą stronę obrazu, jeśli chodzi o przedstawienie obecnego naszego kryzysu. Podobnie zaś, jak rozpoczynające dyskusję ogólną sprawozdanie pos. Krzyżanowskiego, wybitnego ekonomisty, rzuciło na szerokim ekranie syntezę sytuacji i jej perspektywy, tak i w sobotę sprawozdanie o budżecie Min. Skarbu drugiego wybitnego ekonomisty, prof. Rybarskiego, stanowiło również syntetyczne ujęcie podstawowych niedomagań naszej skarbowości i jej widoków na przyszłość.

MIN. PRZEMYSŁU IHANDLU

ROZKWIT SKARBU. — BŁĘDY PRZESZŁOŚCI.

Sprawozdawca budżetu Min. Przemysłu i Handlu **pos. Kaczanowski** (P.P.S.), rozpatrując bilans gospodarczy ubiegłego 3-lecia, stwierdził, żeśmy w latach 1927—1928 żyli pod hipnozą nadzwyczajnego rozkwitu Skarbu i że pod jej wpływem Rząd lekkomyślnie poczynał sobie z rozbudową finansów państwa. Nie szukano nowych źródeł dochodu ani nie myślano o reformie podatkowej — pozostawiono nawet 10-proc. dodatek do podatków, który, wprowadzony na wiosnę 1926, w najcięższym okresie skarbowym, miał mieć charakter tylko przemijający — podniesiono taryfy kolejowe. Tymczasem rzekomy rozkwit Skarbu był tylko wynikiem wypompowania ze społeczeństwa zasobów zapomocą podatków.

BŁĘDY PRZESZŁOŚCI

Jak Rząd starał się zasoby, czerpane ze społeczeństwa, napowrót do niego wprowadzić? Jeśli chodzi o kredyty, to linja pp. Góreckiego i Moraczewskiego pod względem budowlanym była eksperymentem, który po ogromnym rozmachu początkowym pozostawił po sobie szkielety niedokończonych budowli. Czy reklamowany obecnie projekt p. Ministra Pracy nie skończy się takiemże fiaskiem? Kredytów, jak się to pokazało przy badaniu gospodarki B.G.K., udzielano często bez należytej gwarancji. Forsowano gwałtownie rabunkowy eksport, odbywający się kosztem konsumentów krajowych. Na syndykatach eksportowych zarobili tylko pośrednicy. W polityce zbożowej Rząd przerzuca się z jednej ostateczności w drugą. Polityka forytowania karteli wzbogaciła tylko kapitalistów zagranicznych, w których ręku znajduje się przeważnie wielki przemysł. Doprowadziła ona do odrożenia cen nafty, a równocześnie spadku cen ropy. Podobnie było z cukrem. Kartel drożdżowy podniósł cenę z 1,95 do 4,20 (obecnie 3,80), ale pozakartelowym fabrykom urzędy skarbowe nie chcą dać koncesji. Połcwa płac spadła niżej minimum egzystencji. Te błędy sprawiły, że wpływ konjunktury międzynarodowej ma u nas ostrzejszy niż gdzieindziej przebieg. Polska jednakże da sobie radę z przesileniem — idzie tylko o jedną drobnostkę: o spokój. Czas, aby ustały eksperymenty gospodarcze i polityczne.

W DYSKUSJI WZIĘLI UDZIAŁ

Pos. Diamand (P.P.S.), pos. Wiślicki (B.B.), pos. Zalewski (Kl. Nar.) i pos. Szydłowski (Piast).

PRZEMÓWIENIE MIN. KWIATKOWSKIEGO

P. Minister Kwiatkowski stwierdza, że kryzys światowy pod koniec roku zeszłego i na początku bieżącego znacznie się zaostrzył, co się szczególnie odbiło na Polsce, jako na kraju eksportującym głównie surowce, który nie ma nagromadzonych rezerw, a w czasach pomyślnej konjunktury musiał wobec braków w swej strukturze gospodarczej w szybszem niż gdzieindziej tempie prowadzić inwestycje. Sytuacja na rynkach zagranicznych jest dla naszego eksportu niekorzystna, konkurencja światowa doprowadziła do tak niezdrowych zjawisk, jak sprzedaż poniżej kosztów własnych. Przemysł wobec takiej sytuacji posiada jeszcze pewną elastyczność, w znacznie jednak gorszych warunkach znajduje się rolnictwo. Mały w dodatku obieg gotówki w Polsce (50 zł. na głowę, gdy Niemcy mają 200, Czechy 152, a przedwojenna Rosja miała 84) potęguje napięcie kryzysu.

POLITYKA WOBEC ZAGRANICY

Przyszły traktat z Niemcami uważa p. Minister jako sprawdzian dla obu społeczeństw, że uregulowanie stosunków handlowych może im przynieść korzyść i należy się liczyć z tem, że przy dalszych rokowaniach Niemcy w szerszej już mierze uwzględnią nasze postulaty rolnicze. Omawiając istniejące na terenie Ligi Narodów tendencję ogólnoeuropejskiej współpracy gospodarczej (zniesienie zakazów przywozu i wywozu oraz rozejm celny) zauważa, że idee te, słuszne w normalnych warunkach, wywołać muszą jednak ze strony Polski pewne objekcje. Przedewszystkiem dlatego, że naturalnym kierunkiem naszego wywozu przemysłowego jest wschód, a ten wschód jest dziś poza nawiasem współpracy europejskiej. Następnie paneuropejska polityka gospodarcza nie obejmuje całokształtu zagadnień i nie normuje tych kwestyj, w których szczególnie jesteśmy zainteresowani, jak emigracja, ruch kapitału, zarządzenia weterynaryjne, zniesienie reglamentacji surowców. Ostatnią trudnością jest brak w Polsce odpowiedniej taryfy celnej, prace jednak nad nową taryfą dobiegają już końca.

WIDOKI NA PRZYSZŁOŚĆ

Wreszcie omawia p. Minister środki doraźne, stosowane przez Rząd dla zaradzenia kryzysowi (akcja kredytowa i ulgi podatkowe) i daje wyraz przypuszczeniu, że napływ kredytów obcych będzie w tym roku większy. Przygotowano ożywienie ruchu budowlanego oraz powołano komisję, która ma racjonalizować rządowy i samorządowy plan inwestycji i zakupów. Rezerw płynnych przez długi czas jeszcze nie będziemy mogli gromadzić, jednak oszczędności lokowane w kapitale zakładowym społeczeństwa rosną szybko, czego wspaniałym bilansem była wystawa krajowa.

MINISTERSTWO SKARBU

PRZEDSIĘBIORSTWA. — KONSUMCJA. — OSTROŻNE PRELIMINOWANIE.

Sprawozdawca budżetu Min. Skarbu **pos. Rybarski** (Kl. Nar.). W budżecie naszego Skarbu zwraca uwagę fakt, że 90 proc. dochodów to dochody publiczne a tylko 10 proc. ma charakter prywatno-gospodarczy. Tak być nie powinno i rola przedsiębiorstw państwowych w naszym budżecie powinna być inna. Skomercjalizowanie było często tylko formalnością, której jedynym skutkiem było podniesienie poborów pracowników. Wyniki zaś finansowe są marne. Mówca podkreśla z naciskiem, że **bez uporządkowania gospodarki przedsiębiorstw państwowych niema mowy o zabezpieczeniu trwałości równowagi budżetowej.**

NIEZDROWA KONSUMCJA

Zwyżkę dochodów z różnych podatków Rząd traktował jako dowód wzrostu konsumcji i do tempa tego wzrostu przystosowywał tempo wzrostu wydatków, co jednak było wielkim błędem. Wzrost konsumcji nie wypływał bowiem ze wzrostu dochodów społeczeństwa, ale tylko stąd że finansowany był przez kredyty towarowe zagraniczne. To finansowanie importu przez zagranicę wzmagało sztucznie rentowność Skarbu. Dlatego **w najbliższym roku** — a kto wie czy i nie w następnych — **nie można liczyć na wzmożenie się dochodów skarbowych. Organizm nasz gospodarczy będzie zdrowy dopiero wówczas, gdy konsumcja będzie oparta na rentowności naszego gospodarstwa społecznego,** na dochodach licznej masy warstwy średniej.

OSTROŻNOŚĆ

I dlatego musimy bardzo ostrożnie preliminować dochody skarbowe. Nie można opierać się tylko na konjunkturze. Nasza konjunktura gospodarcza jest chora, ale mamy pełne wrunki rozwoju w przyszłości.

Co do rezerw skarbowych, najlepiej, gdy one będą nie w kasach Skarbu, ale w społeczeństwie.

Na tem zakończono posiedzenie (godz. 11 min. 40 w nocy), odkładając dyskusję do poniedziałku.

* * *

Przed przystąpieniem do porządku dziennego wczorajszego posiedzenia pos. Żuławski (PPS.), wybrany onegdaj wicemarszałkiem Izby, oświadczył, iż mandat ten przyjmuje.

WYDATKI I DOCHODY

W ocenie dochodów między stanowiskiem rządu i kom. budżetowej istnieje znaczna różnica. Jeśli chodzi o wydatki, w ich sumie globalnej, to między większością komisji a rządem, poważniejsze różnice się nie zarysowały. Istnieją one natomiast między rządem i większością komisji z jednej strony, a Klubem Narodowym z drugiej. I tu również nie globalna suma wydatków stanowi istotną różnicę, lecz przeznaczenie tych wydatków.

Mojem zdaniem dochody zostały obliczone przez komisję za wysoko. Dochody za r. 1929—30 przynieść powinny wedle skali za 10 miesięcy 3.014 milj. zł. Komisja przewidziała dochody na rok przyszły w wysokości 3,067 milj. zł. Nutą dominującą w dyskusji budżetowej był pesymizm, natomiast uchwały Komisji co do dochodów, są optymistyczne. Choć nie zgadzam się z poglądami zawodowych czarnowidzów, nie zaliczam się również do optymistów gospodarczych, widząc trudności ekonomiczne, jakie stoją przed nami. I dlatego nie podzielam optymizmu komisji co do strony dochodowej przyszłego budżetu. Preliminarz przewidywał wpływy w wysokości 2.943 milj., suma dochodów zaś, uchwalona przez Komisję jest wyższą od preliminarza o 142 milj. zł., uwzględniając obciążenie emeryturami przedsiębiorstw poczty i lasów. Być może dochody podane w preliminarzu, obliczone były o 30 do 40 milj. niżej, ale napewno nie o 140 miljonów.

PRZEMÓWIENIE MIN. MATUSZEWSKIEGO

Przystąpiono do dalszej dyskusji nad budżetem min. skarbu.

Zabrał głos kierownik tego ministerstwa p. Matuszewski, podnosząc na wstępie, że jeśli chodzi o budżet min. skarbu, to niema większych rozbieżności między stanowiskiem komisji budżetowej a rządu, poza zagadnieniem programu inwestycyjnego monopoli państwowych.

Wydatki budżetowe, według uchwały komisji wynoszą 2,945 milj. Należy to jednak skorygować, gdyż wydatek na emerytury poczty i lasów, przeniesiono do przedsiębiorstw i w ten sposób osiągnięto optyczną tylko zniżkę wydatków o 17,250,000. Istotnie więc uchwalona przez komisję suma wydatków wynosi 2.963 milj. i jest o 25 milj. wyższa od preliminarza rządowego.

W tej zwyżce wydatków także rząd wziął udział. Ponieważ niektóre stronnictwa nazwały to rozdymaniem budżetu przez rząd pragnę wyraźnie ustalić odpowiedzialność. Rząd istotnie bądź zaaprobował szereg poprawek, zwiększających pozycje wydatkowe dlatego, że w komisji nie znalazło posłuchu wyjaśnienie, iż dochody obliczone są zbyt optymistycznie. Wobec tego rząd uważał za swój obowiązek temu optymizmowi przeciwstawić pewien pesymizm w przewidywaniu wydatków, zwłaszcza tych, które są oparte na ustawie. Typowym przykładem takiego wydatku jest kredyt na bezrobocie. Wydatek ten nie zależy od rubryk budżetowych, lecz od faktycznej ilości bezrobocznych. Podobny charakter mają renty inwalidzkie, kredyt na leczenie urzędników i inne.

Wydatki nowe, wprowadzone do budżetu za zgodą rządu, co do których budżet stanowi prawny tytuł, wynoszą łącznie około 8 milj. złotych. Ogólna zwyżka, wynikająca bądź z inicjatywy rządu, bądź z poprawek, na które rząd się zgodził, wynosi 34 milj. Gdyby to dodać do sumy, preliminowanej przez rząd, ogólne wydatki wyniosłyby 2,968 milj. Budżet zaś, uchwalony przez komisję, przedstawia się sumą 2.963 milj. Różnicy istotnej niema. Jeżeli te 5 milj. ma być podstawą zarzutu rozdymania budżetu przez rząd, to zarzut ten jest słaby i niec[...] nielojalny. Mimo pozorów budżet na 1930/31 jest po stronie wydatków na cele administracji w gruncie rzeczy o 20 — 25 milj. niższy od zeszłorocznego, różnica bowiem między budżetem, uchwalonym przez komisję, a zeszłorocznym budżetem wynosi niecałe 30 milj., gdyż sama pozycja na spłatę długów państwowych wzrosła o 50 milj.

Wobec tego, że rząd uznaje sumę globaną wydatków, uchwaloną przez komisję za możliwą do przyjęcia, więc odpowiedzialność za to spada także i na rząd.

OSZCZĘDNOŚCI

Następnie p. minister rozprawiał się z twierdzeniem p. Rybarskiego, że Stronnictwo narodowe zaproponowało oszczędności na 120 milj. poza kolejami, oraz, że wnioski te nie zyskały poparcia komisji budżetowej.

Według oświadczenia p. Rybarskiego Klub narodowy zamierzał na tych wnioskach oszczędnościowych oprzeć nowy wydatek ustawowy, mianowicie podwyżkę uposażeń urzędniczych o 5 proc. Według naszego obliczenia wydatek ten wyniósłby 111 milj. zł. Oparcie tego niewątpliwego wydatku nawet na całkowitem przyjęciu wniosków Klubu narodowego uważałbym za niebezpieczne.

P. Dąbski co do płynnych zapasów leżących w Banku Polskim i w P. K. O. wysunął żądanie użycia z nich 100 milj. zł. na akcję dla rolnictwa. Byłoby to jednak niebezpieczne dla równowagi budżetowej i dla waluty.

Każde przedsiębiorstwo a cóż dopiero tak wielkie jak państwo, musi mieć swoje pogotowie kasowe, a ono wynosi u nas mniej, niż przeciętne miesięczne wydatki.

Przemawiali następnie posłowie: **Chądzyński** (N. P. R.), **Piesch** (Zj. niemieckie), **Farbstein** (Koło żyd.), **Wyrzykowski** (Wyzw.), **Kleszczyński** (Klub ukr.) i **sprawozdawca, p. Rybarski.**

Od Wydawnictwa

Z dniem dzisiejszym Czytelnicy prowincjonalni, dzięki usprawnieniu Administracji, otrzymywać będą „Rzeczpospolitą” o 24 godziny wcześniej.

POLITYKA WEWNĘTRZNA

Sprawy mniejszościowe

MNIEJSZOŚCI MIESZKAJĄ W POLSCE, KTÓRA JEST PAŃSTWEM JEDNOLITEM.

Debata nad zagadnieniami polityki wewnętrznej, odbyta w Sejmie przy okazji dyskusji nad budżetem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, polegała przedewszystkiem na omawianiu spraw narodowościowych. W parlamencie państwa, które posiada około trzeciej części obywateli różnojęzycznych i różnoplemiennych — nie może to być uważane za zjawisko dziwne, ani za zjawisko niepożądane. Chodzi jedynie o to, aby dyskusja taka w wynikach swoich przyczyniała się do wyjaśnienia i rozwiązania problemu, który istnieje i dla którego jakaś określona forma ujęcia państwowego musi być wynaleziona.

Zagadnienie stosunku państwa do mniejszości narodowych, o czem najchętniej i najczęściej mówią przy każdej okazji przedstawiciele polityczni tych mniejszości, istnieje w ścisłej logicznej i politycznej łączności z zagadnieniem innem: stosunku mniejszości do państwa. Nic nie może stać na przeszkodzie, aby zagadnienia te były rozpatrywane w ścisłej łączności i zawisłości pragmatycznej, stwarzającej harmonję praw i obowiązków.

Państwo polskie musi zdobyć się na pełny i konsekwentny program w sprawach narodowościowych. Że nie może on być w istocie swej innym, jak programem dania mniejszościom pełnych warunków rozwoju kulturalnego i ekonomicznego — tego, jak sądzimy — ani uzasadniać, ani nawet przypominać nie potrzeba. Cała rzecz jednak jest w tem, co wodzowie mniejszości zechcą uznać za spełnienie tych warunków i jakie ujęcie ich uznają za swój program polityczny.

Żyjemy w okresie, gdy maksymalizm postulatów jest szeroko stosowaną metodą formułowania stosunków politycznych. Jeden z posłów ruskich, zapewne zachęcony okolicznością, że jego współziomkom dozwolono na Zamku Warszawskim w obecności Prezydenta Rzeczypospolitej i członków rządu przemawiać po rusku — domagał się, aby i w Sejmie język ten pozyskał równe z polskim prawo obywatelstwa. Analogiczny postulat ze strony radnych żydowskich był wysuwany w stołecznej Radzie Miejskiej. Jest to jeden z przyczynków, wskazujący, że maksymalizm żądań może łacno osiągnąć granice, w których z całą pewnością przestanie być realnym. Będzie jednak mógł pozostać środkiem agitacyjnym, którego wpływ na masy mniejszościowe nie powinien być niedoceniany.

Jakiż na to sposób? Pierwszym i głównym sposobem hamowania przesadnej rozlewności haseł programu mniejszościowego będzie zawsze zdecydowana polityka rządowa, wsparta przez jednolitą opinję narodową polską. Chodzi o kwestję pewnej granicy, poza którą ani opinja ani rząd wykroczyć nie mogą: tą granicą jest zasada, że Polska nie pójdzie w kierunku państwa narodowościowego, że Polska nie pójdzie szlakami dawnej Austrji, że Polska zachowa istotę swego charakteru państwowego: jednolitość struktury i naczelne znamię narodowe polskie. Wszystko, coby mogło tej naczelnej idei szkodzić, winno być bezwzględnie odrzucone i zaniechane.

Były i są koncepcje, które nie liczą się należycie z temi zasadami. Próbowały się one legitymować wobec społeczeństwa tym argumentem, że trzeba mniejszościom osiadłym, a zwłaszcza wschodnim — dać maximum ustępstw, a wówczas powstanie platforma porozumienia, której same mniejszości nie odrzucą. Ta taktyka jednak zawiodła. Osłabiła ona element polski na Kresach a nie łagodzi agresji przywódców mniejszościowych. W ich mniemaniu szturmy muszą sięgać co raz dalej.

P. min. Józewski zapewniał w Sejmie, że w chatach panuje spokój. Napewno — tak! Ale właśnie dlatego nie trzeba stwarzać iluzyj, że odnoszą sukcesy ci, którzy twierdzą, że tam wre, i że wre dlatego, iż Polska usiłuje pozostać spoistą, jednolitą i przedewszystkiem — polską. To mu si pozostać poza sporami, a wówczas „chaty" same prędzej czy później powiedzą „klubom", aby przestały nadaremno bić głowa mi o mur...

DOSTOJNY GOŚĆ W STOLICY

WIZYTA NACZELNIKA PAŃSTWA ESTOŃSKIEGO W WARSZAWIE

W niedzielę stolica Państwo Polskie go powitała w swych murach Naczelni ka Państwa estońskiego, dr. Otto Strandmana.

Na pół godziny przed przybyciem specjalnego pociągu, wiozącego Naczelnika Państwa estońskiego i osoby, towarzyszące mu w podróży do Polski, zebrali się w salonie recepcyjnym na dworcu członkowie Rządu z prezesem Rady Ministrów prof. dr. Bartlem na czele, marszałkowie: Sejmu Daszyński i Senatu Szymański i inni dostojnicy.

O godz. 9.45 przybył nadwor zec P. Prezydent Rzeczypospolitej prof. dr. Mościcki.

Po powitaniu się z dostojnikami, zebranymi w sali recepcyjnej, P. Prezydent wyszedł na peron.

Punktualnie o godz. 10-tej zajechał na peron specjalny pociąg, w którym jechał Naczelnik Państwa Strandman i osoby, towarzyszące mu. W tej chwili ustawiona w pobliżu dworca bateria oddała salwę armatnią — 21 strzałów. Przed wyjściem z wagonu P. Naczelnika Państwa estońskiego ustawiła się niezwłocznie podwójna warta honorowa: w chwilę potem, przy dźwiękach estońskiego hymnu narodowego, wysiadł P. Naczelnik Państwa Strandman, powitany przez P. Prezydenta Rzeczypospolitej Mościckiego.

Po krótkim cercle w salonie recepcyjnym obaj Panowie Prezydenci Państw ukazali się u wyjścia z dworca na plac, gdzie zeszli do oczekujących pojazdów.

Orszak, poprzedzany 4-ma trębaczami na białych koniach, ruszył z przed dworca ulicami: Marszałkowską, Królewską, Krakowskiem Przedmieściem do Zamku Królewskiego, gdzie zamieszkał Naczelnik Państwa estońskiego na czas swego pobytu w Warszawie. Wzdłuż całej drogi ustawione były po bu stronach ulic szpalery wojska, które przy zbliżaniu się orszaku prezentowały broń, sztandary wojskowe pochylały się, orkiestry zaś grały hymny narodowe estoński i polski. Tłumy publiczności zalegające chodniki, wznosiły okrzyki na cześć Dostojnego Gościa.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej wysiadł z samochodu i pożegnał Naczelnika Państwa estońskiego przed drzwiami prowadzącemi na schody Władysławowskie, poczem samochodem odjechał do wejścia głównego, udając się do swych apartamentów.

O godz. 11 min. 45 P. Prezydent Rzeczypospolitej udał się z rewizytą do apartamentów P. Naczelnika Państwa Strandmana.

O godz. 12-tej Pan Naczelnik Państwa estońskiego udał się samochodem na plac Marszałka Piłsudskiego celem złożenia wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza.

Po skończonej ceremonji P. Naczelnik Państwa estońskiego udał się do Belwederu celem złożenia wizyty Panu Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu.

O godz. 13.30 P. Marszałek Piłsudski rewizytował na Zamku Pana Naczelnika Państwa estońskiego.

Przed godz. 14-tą dr. Strandman przeszedł ze swych apartamentów do sali marmurowej, gdzie oczekiwał Go Pan Prezydent Rzeczypospolitej wraz ze wszystkiemi osobami zaproszonemi na śniadanie w liczbie około 30.

O godz. 5-tej P. Naczelnik Państwa estońskiego podejmował podwieczorkiem w poselstwie estońskiem przedstawicieli kolonji estońskiej w Warszawie oraz grono zaproszonych gości z kół towarzyskich Warszawy.

O godz. 20-ej Pan Prezydent Rzeczypospolitej wydał na cześć Pana Naczelnika Państwa estońskiego dr. Strandmana obiad na Zamku.

W czasie deseru Pan Prezydent Rzeczypospolitej i Pan Naczelnik Państwa estońskiego wygłosili przemówienia.

LISTY DO REDAKCJI

NIECHLUJSTWO.

Szanowny Panie Redaktorze!

Często czytuje w dziennikach wzmianki, jak niedorzecznie są adresowane listy cudzoziemców do Polski. Nie dziw. Może tu odgrywać rolę słabe uświadomienie lub nieżyczliwe usposobienie do naszej egzystencji państwowej, lecz gdy otrzymuje się list np. z Krakowa z tego rodzaju adresem: „Lubomil b. Królestwo Polskie" jest nie do darowania.

Na dowód przesyłam pocztówkę, adresowaną do mnie (napisano: Nowotworski), jako notarjusza w Lubomlu przez adwokata dr. Karola Bocheńskiego z Krakowa.

Wnioskuję, że u p. adwokata maszynistka lub maszynista — Niemiec, albowiem tego rodzaju zniekształcenie w nazwisku, w nazwie miasta i geograficzne określenie „b. Król. Polsk." mógł dopuścić tylko Niemiec.

Łączę wyrazy najgłębszego szacunku

(—) Wiktor Nowodworski.
Luboml, ziemi Wołyńskiej.
8 lutego 1930 r.

Przegląd prasy

WŚRÓD SWOICH

Szerzy się uporczywie pogląd, że na p. ministra Czerwińskiego „atak" prowadzą elementy opozycji, które rzekomo radeby pod znakiem krzyża rozegrać partję ze zwalczanym rządem. Jest to, rzecz prosta, twierdzenie fałszywe, bo Kościół nie upoważnia nikogo do wymachiwania krzyżem na naszem klepisku politycznem. Ale jest to jeszcze i dlatego fałszywe, że minister Czerwiński posiada przeciwników w łonie samego obozu prorządowego.

Wileńskie **„Słowo"** uważa mianowicie, że

jest to człowiek nie mający żadnych danych na męża stanu. Co jak co, ale tu można śmiało konia z rzędem ryzykować, że p. Czerwiński Bismarkiem ani Cavourem nigdy nie będzie.

Nazwawszy zasie politykę państwową w sprawach kościelnych „chwiejną, niegodną wielkiego państwa", to znów „irytującą, małostkową" i t. d. — **„Słowo"** twierdzi że cechami jej jest m. in.:

nieunikanie, jeśli nie stwarzanie płaszczyzn tarcia pomiędzy Rządem a katolickiem społeczeństwem w postaci tolerowania takiego domu w Płocku, który się zowie klasztorem Marjawickim, nieporozumienia w sprawie jakichś sekt, uprawiających wydrwigroszostwo wśród najciemniejszych sfer ludności, wszelkie niepotrzebne branie w obronę przez ministra zjazdów łowickich, Kadenów - Bandrowskich i t .d.

No, cóż? Ostro powiedziane, wyraźnie akcentowane, trafnie wymierzone. I to od swego!...

ZGRZYT

Gdynia na ustach wszystkich! Rekordy pracy portowej. Rozwój miasta. Dziesięciolecie dojścia do morza. A na tem tle —zgrzyt! Niemiły, brzydki, drastyczny zgrzyt....

„Gazeta Kaszubska" podaje uchwałę Koła Dziennikarzy w Gdyni, która mówi, że w czasie uroczystości poświęcenia wodociągów miejskich

do przedstawiciela „Gazety Gdyńskiej", red. Stanisława Dolackiego przystąpił niespodziewanie w pewnej chwili komisaryczny prezydent m. Gdyni p. Mieczysław Bilek i znieważył go słownie i czynnie, nie mając ku temu jakichkolwiek powodów.

A toż co znów? Cóż to za sposób załatwiania spraw przez pana komisarza? Czy p. Bilek nie zdaje sobie sprawy, że Gdynia jest frontem reprezentacji polskiej. Że co uchodzi pijanym marynarzom —nie może uchodzić komisarzowi?

Niesłychane...

POLSKA NA KRESACH

„Ziemia Wołyńska" pomieszcza cykl artykułów o działalności tamtejszego Kuratorjum. W rozdziale o organizacji oświaty pozaszkolnej uskarża się, że Kuratorjum wyraźnie faworyzuje organizację Kół Młodzieży Wiejskiej, które są ekspozyturami partyjno - politycznej roboty radykalnych stronnictw chłopskich.

Dla zilustrowania zaś, czem są te Koła, opisuje rzeczy wręcz oburzające. Oto:

w Kostopolu na zebraniu Koła M. W. przebrano jedną dziewczyn za Matkę Boską, oddając jej cześć w swoisty, skandaliczny sposób. Oto w Juljanowie członkowie Koła M. W. napadli i pobili członka Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej.

A potem, stwierdzając, że Kuratorjum odpycha i odsuwa od pracy Macierz Szkolną, Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej i t. d. —z goryczą pyta:

Jakto? Czy władzom nie wiadomo, że w ostatnich latach Macierz rozwinęła swą działalność oświatową właśnie na wsi i pod tym względem nie może z nią konkurować nawet tak obcesowo popierany przez władze szkolne Związek Kół M. W. A jaka organizacja oświatowa na Wołyniu może poszczycić się 98 czytelniami, 96 bibljotekami wiejskiemi stałemi i 15 wędrownemi, 15 własnemi Domami oświatowemi i t. d.?

To znów „przyczynek", który woła o kontrolę, wyjaśnienie, o naprawienie tych skandalicznych anomalij!

Jaka będzie pogoda?

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym:

Przejściowy silniejszy spadek temperatury w Wileńskiem, pozatem umiarkowany lub lekki mróz. Chmurno ze śniegiem na południu, a przejaśnieniami na północy kraju. Słabe lub umiarkowane wiatry północno - zachodnie.

Dzień polityczny

MARSZ. PIŁSUDSKI ZAPROSZONY DO ESTONJI

Jak się dowiadujemy w związku z pobytem naczelnika państwa Estonji Strandmana w Warszawie, podczas wizyty Jego w Belwederze, Prezydent Estonji wyraził życzenie, by marszałek Piłsudski odwiedził Estonję.

PRZYJĘCIE U MIN. KUHNA

Do Warszawy przybyli przedstawiciele aeroklubów Czechosłowacji, Rumunji i Jugosławji, którzy odbywają z przedstawicielami polskich władz lotniczych i aeroklubu polskiego konferencje na temat organizacji raidu Małej Ententy i Polski.

Dnia 11 b. m. minister komunikacji, inż. Kühn wydaje herbatę dla obecnych w Warszawie przedstawicieli Małej Ententy.

PRZYJĘCIE U MIN. PRYSTORA

W dniu 10 b. m. minister pracy i opieki społecznej, płk. Aleksander Prystor, przyjął profesora Politechniki lwowskiej, p. Rybickiego, w sprawach budowlanych.

KS. KARDYNAŁOWIE U P. PREMJERA

Wczoraj w południe złożyli p. Premjerowi Bartlowi wizytę Ks. Kardynałowie Ks. Prymas Hlond i Ks. Arcybiskup Kakowski.

Przyjazd p. Rauschera

Rozstrzygające rozmowy o traktat polsko - niemiecki

W dniu dzisiejszym powrócił do Warszawy poseł Rzeszy Niemieckiej przy Rządzie Polskim min. Ulrich Rauscher, który był obecny w Berlinie przy rozpatrywaniu przez parlament Rzeszy ostatnio zawartych układów haskich.

Min. Rauscher przyśpieszył swój powrót do Warszawy na skutek instrukcyj otrzymanych od Rządu Rzeszy w sprawie szybkiego kontynuowania pertraktacyj o traktat handlowy polsko - niemiecki. W dniu dzisiejszym, zaraz po powrocie posła Rauschera, rozpoczęte zostały dalsze prace delegacyj polskiej i niemieckiej.

W ciągu najbliższych dni należy oczekiwać rozstrzygających posunięć w tych rokowaniach.

MOWY POSŁÓW NIEMIECKICH W SEJMIE

ODBYŁY SIĘ SILNEM ECHEM W PRASIE NIEMIECKIEJ

Berlin, 10 lutego (tel.). — Prasa berlińska cytuje przemówienia posłów niemieckich, wygłoszone podczas ostatniej debaty sejmowej w Warszawie. Szczególnie podoba się Niemcom przemówienie posła Spitzera, który atakował poprzedniego ministra sprawiedliwości Cara, za którego czasów prześladowano mniejszości niemieckie w Polsce.

Poseł ów wyraził nadzieję, że przy obecnej zmianie rządu wypadki takie więcej się nie powtórzą. Prasa cytuje również przemówienie pos. Sengera, który ostro zaatakował działalność ministerstwa reform rolnych za jego politykę parcelacyjną. Z 41 tys. hektarów, które rozparcelowano w ciągu ostatnich czterech lat w Poznańskiem i na Pomorzu, było 31 tys. ziemi niemieckiej, , czyli wywłaszczenie Niemców wynosiło 75 proc. Wskutek tego w rękach niemieckich pozostało w tych województwach wielkiej własności tylko 30 proc. podczas gdy w rękach polskich aż 70 proc.

Nakoniec, pos. Utta w swem przemówieniu podczas debaty nad budżetem ministerstwa oświaty wykazał, że położenie szkolnictwa niemieckiego w Polsce jest rozpaczliwe. Podczas polskich rządów, zamknięto w całej Polsce ponad 400 niemieckich szkół ludowych. Uprawnione przez konstytucję prawa mniejszości niemieckiej zostały ograniczone, co zmusiło Niemców w Polsce do szukania sprawiedliwości w Lidze Narodów.

Wreszcie cytuje prasa z widocznem zadowoleniem przemówienie posła Radziwiłła, który oświadczył podczas debaty nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych, że stałym celem polskiej polityki zagranicznej będzie osiągnięcie dobrych stosunków polsko - niemieckich. Wiele można spodziewać się po mającej być zawartą umowie handlowej polsko - niemieckiej, w której Polska ponosi duże ofiary, co powinny Niemcy ocenić. (Sz).

CIĄG DALSZY...

Rozmowy katolików belgijskich z Niemcami.

Paryż, 10 lutego (tel.). — Rozeszły się tu w kołach katolickich pogłoski o mających się rozpocząć rozmowach pomiędzy belgijskimi i niemieckimi katolikami. Pomyślane są one jako ciąg dalszy rozmów, które odbywały się poprzednio w Berlinie pomiędzy katolikami niemieckimi i francuskimi.

Jak donoszą, odbyła się w tej sprawie w Paryżu wymiana zdań pomiędzy flamandzko - katolickim posłem z Belgji Vaisackerem, a jednym z poważnych przedstawicieli Niemiec w Paryżu.

Kasa Chorych m. Warszawy niniejszem ogłasza przetarg publiczny na sprzedaż 2-ch koni, który odbędzie się w Wydziale Gospodarczym przy ulicy Solec Nr. 93 w dniu 11 lutego 1930 r. o godzinie 10-ej. Reflektanci zapisujący się do przetargu, obowiązani będą złożyć na ręce Komisji przetargowej wadjum po zł. 100.

Kasa Chorych m. Warszawy.

Turati



Jeneralny sekretarz partji faszystowskiej, został przyjęty przez Ojca Świętego na oficjalnej audjencji, jako przedstawiciel Mussoliniego.

NIEZADOWOLENIE

Z powodu powolnego tempa śledztwa

Paryż, 10 lutego. — „Echo de Paris" wyraża niezadowolenie z ślamazarnego tempa dochodzeń, prowadzonych przez policję paryską w sprawie zaginięcia generała Kutiepowa. W każdym razie pismo wyraża życzenie, aby Dowgalewski i jego przyjaciele jaknajprędzej porzucili Francję.

Pismo przypomina pewien wypadek porwania, który mógł być również zastosowany wobec gen. Kutiepowa Mianowicie pewnego agenta G. P. U., który dokonał szeregu nadużyć, wepchnięto siłą do samochodu, poczem uśpiono przy pomocy jakiegoś narkotyku. Porwany odzyskał przytomność dopiero na pokładzie statku zdążającego do Rosji. Agent ten skazany został w Moskwie na 10 lat więzienia.

Kanclerz Snowden

o ograniczeniu zbrojeń na morzu

Londyn, 10 lutego. — Angielski kanclerz skarbu Snowden wygłosił przemówienie przez radjo, które było transmitowane na specjalnej fali do Stanów Zjedn.

Snowden przemawiał na temat ograniczenia zbrojeń na morzu, przyczem stwierdził, iż dotychczasowy przebieg konferencji rozbrojeniowej morskiej w Londynie pozwala przypuszczać, iż w kwestji rozbrojenia osiągnięte zostanie daleko idące porozumienie. — Aj. Wsch.

Walka z przestępczością

na terenie miasta Chicago

Nowy Jork, 10 lutego. — Policja chicagoska postanowiła przeprowadzić zdecydowaną walkę z elementami przestępczemi na terenie Chicago. Dokonano masowych aresztowań i rewizyj.

W końcu ubiegłego tygodnia aresztowano 917 osób, z pośród których 275 było karanych za morderstwa, bandytyzm, włamania i t. p. Mimo to nie udało się ująć głównych przywódców band, którzy, jak się zdaje zbiegli z Chicago. Mimo tych aresztowań w niedzielę czterech murzynów dokonało napadu na pasażerów dwóch samochodów. Jadący zostali zamordowani, bandyci zaś wsiadłszy do samochodów zbiegli. W ciągu ostatnich 8 dni w Chicago dokonano 10 morderstw.

SZCZEGÓŁY PRZYSZŁEJ UMOWY

PRZED TRAKTATEM HANDLOWYM POLSKO - NIEMIECKIM.

BERLIN, 10 lutego (tel.). — Prasa tutejsza podaje dalsze szczegóły umowy handlowej polsko - niemieckiej, której zawarcie w najbliższym czasie jest oczekiwane.

Projektowana umowa nie będzie jeszcze ogólnym traktatem, lecz prowizorjum czyli tak zwaną „małą" umową. Przewiduje ona przedewszystkiem, że Polska zmieni swą taryfę celną i dostosuje ją do warunków tej umowy. Niemcom będzie przyznana klauzula największego uprzywilejowania, dająca im wszystkie ulgi, przyznane przez Polskę dotychczas innym państwom. Umowa ta będzie więc etapem do zawarcia traktatu handlowego, co ma nastąpić później:

Sprawa węglowa została rozstrzygnięta w ten sposób, że Polska otrzymała kontyngent na przywóz węgli do Niemiec w wysokości pomiędzy 300 do 350 tysięcy ton rocznie. Niemcy zgodziły się też, kontyngent ten będzie podwyższony o te ilości węgla, które Niemcy wywiozą od siebie do Polski.

Druga ważna sprawa, nad którą przez długi czas radzono, a co do której Polska zajmowała nieprzejednane stanowisko, to działalność niemieckich towarzystw okrętowych na terenie Polski. Załatwiono tę sprawę, według niemieckiej informacji, — w ten sposób, że Polska udzieli trzem niemieckim towarzystwom okrętowym koncesje na działalność w obrębie państwa polskiego. Są to: Hapag, Hamburski Lloyd południowy i Północny Lloyd niemiecki.

Co się tyczy kwestji wywozu świń z Polski do Niemiec, to przyznany Polsce kontyngent wynosi 380 tys. sztuk rocznie. Toczą się jeszcze narady nad takiem załatwieniem kwestji weterynaryjnej, aby przepisy te nie były użyte jako szykany, uniemożliwiające Polsce wykorzystanie przyznanego kontyngentu. Sprawa ta jest w stadjum pertraktacji i po jej załatwieniu „mała" umowa handlowa będzie gotowa do podpisania. (n.).

„DZWON NIEDZIELNY" ilustrowany tygodnik katolicki z dodatkami „Matka", „Gospodyni" i „Dzwoneczek", Kraków Wolska 6

Prenumerata kwartalna 2.20 Nr. P. K. O. 404.712.

Austrja a Włochy

Po wizycie kanclerza Schobera w Rzymie.

WARSZAWA, 10 lutego. — W związku z wizytą kanclerza Austrji Schobera w Rzymie poseł Italji w Wiedniu p. Auriti w rozmowie z przedstawicielem „Neue freie Presse" oświadczył m. in., że Włochy miały zawsze zaufanie do przyszłości Rzeczypospolitej Austrjackiej, przeznaczonej już z powodu pozycji geograficznej jaką zajmuje, do odegrania znacznej roli w dziedzinie wymiany gospodarczej i kulturalnej Europy Środkowej.

Sfery rządowe włoskie zawsze popierały dążenia Austrji do zapewnienia jej przyszłości, czego ostatnim dowodem było stanowisko, zajęte przez delegację na konferencji haskiej. Obecne zbliżenie obu szefów rządu, jak oświadczył dalej pos. Auriti, i utrwalenie wzajemnych uczuć zaufania obu państw wywrze wpływ korzystny na kształtowanie się ich przyszłości.

W osobie kanclerza Schobera — dodał pos. Auriti — włosi widzą aktywny czynnik pracy nad odbudową jego kraju. Wywiezie on zapewne z Rzymu wrażenie, że Włochy współdziałają harmonijnie w ogólnym rozwoju. Pol. Aj. Tel.

ATAK NA P. POSTA

PRASY NIEMIECKIEJ, PO JEGO WYJEŹDZIE Z WARSZAWY.

BERLIN, 10 lutego (tel.). — W związku ze zmianą austrjackiego posła p. Mikołaja Posta w Warszawie, berlińska Germania zaznacza, że zmiana ta posiada wielkie polityczne znaczenie, a to z powodu szczególnej roli, jaką odgrywał p. Post w Warszawie.

Jakkolwiek zrozumiałem jest, że p. Post wstrzymywał się od mieszania do sporów polsko-niemieckich, to zdumiewającem było, że demonstracyjnie unikał on jakichkolwiek stosunków, nawet towarzyskich, z poselstwem niemieckiem. Co więcej p. Post nie cofał się przed nietaktowną współpracą w „Baltische Presse", organie subwencjonowanym przez rząd polski, które to pismo nosiło wyraźnie agresywny, przeciwniemiecki charakter.

W ciągu całego swego pobytu w Polsce stworzył sobie p. Post odrębną pozycję w całym korpusie dyplomatycznym w Warszawie.

O ile więc mało można żałować odejścia p. Posta z Warszawy, kończy „Germania", o tyle dziwić się należy jego nominacji na tak poważne stanowisko, jakie ma objąć w Wiedniu, mianowicie dyrektora wydziału spraw zagranicznych w urzędzie związkowym. (Sz.).

Znów zniknięcie

tym razem Polaka

PARYŻ, 10 lutego. — Policja paryska sygnalizuje zniknięcie dr. Stefana Wodzickiego, lat 38, który 17 stycznia zamieszkał w dużym hotelu przy Avenue Kleber.

Od 30 stycznia dr. Wodzicki do hotelu nie powrócił. Poszukiwania nie dały żadnego rezultatu. Pol. Aj. Tel.

Nowa ambasada w Warszawie

Niemiecka ambasada w Polsce

W kołach dyplomatycznych niemieckich liczą się z możliwością wystąpienia Rzeszy niemieckiej do Rządu polskiego już w najbliższym czasie w sprawie podniesieniu poselstwa niemieckiego w Polsce do godności ambasady. Rzesza niemiecka pójdzie ma za przykładem wielkich mocarstw: Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanji i Włoch, które już mianowały ambasadorów przy Rządzie polskim w ostatnim czasie. Kreowanie niemieckiej ambasady w Warszawie nastąpiłoby po podpisaniu polsko - niemieckiego traktatu handlowego.

Sroga zima

w Hiszpanji

MADRYT, 10 lutego. — W całej Hiszpanji panują nienotowane od wielu lat zimna. Ze wszystkich części kraju donoszą o wielkich śnieżycach.

Niektóre linje kolejowe zostały tak zasypane śniegiem iż władze kolejowe zmuszone zostały do wstrzymania komunikacji. Również w wielu punktach przerwana została komunikacja telefoniczna i telegraficzna. Aj. Wsch.

Zbrodnia co 40 minut

Straszny rekord amerykański

NOWY JORK, 8 lutego. — Komisja dla badania zagadnienia zbrodniczości stwierdziła, że w Stanach Zjednoczonych co 40 minut popełniana jest jedna zbrodnia.

Komisja zaleca przedsięwzięcia w drodze ustawodawczej jaknajenergiczniejszych środków walki ze zbrodniczością, a między innemi odebranie prawa noszenia broni wszystkim niepowołanym, rezerwując je wyłącznie dla policji. Pol. Aj. Tel.

DAR LUTEGO

Luty... Tylko tak się groźnie i mroźnie nazywa, ale w tym roku jest zupełnie łagodny, niemal dobrotliwy. Jest skromny i, powiedziałbym, oszczędny. Ma tylko 28 dni zamiast 30 lub 31. Wiecie, jaki stąd płynie wniosek? Oto taki, że przepracujemy tylko 28 dni, a otrzymamy płacę miesięczną za 30 lub 31! Zarobiliśmy na czysto 3 dni! Pracownicy „dniówkowi" otrzymują płace tylko za 28 dni.

Większa część naszej pensji idzie na utrzymanie, dzielimy tę część na 30 dni, porcyj. W lutym zużyjemy tylko 28 porcyj, dwie pozostaną. — Uważajmy je za dar lutego i jako zarobek „extra" lub też, jako logiczną oszczędność złóżmy tę dwudniową rację pieniędzy do P. K. O. na książkę oszczędnościową.

Jeżeli nie posiadamy jej dotychczas (o, lekkomyślni!), ten „dar lutego" będzie dobrym i szczęśliwym początkiem!

Niema łatwiejszej manipulacji, jak uzyskanie książeczki oszczędnościowej P. K. O. W każdym urzędzie pocztowym załatwią to nam w pięć minut! Wiem, że to wszystko trafi Wam do przekonania i że na 1 marca ławina nowych książeczek wprowadzi Was na ścieżki przyszłości — bowiem oszczędność — to dobra przyszłość, to zabezpieczone Jutro!

M. Cz.

„BEZSTRONNOŚĆ“ WŁADZ

POLITYKA WŁADZ PAŃSTWOWYCH NA TERENIE ORGANIZACYJ MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

Kuratorjum okręgu szkolnego krakowskiego, jak i inne Kuratorja, wydało polecenie do władz szkolnych, któ re rzuca światło na „bezstronność“ w traktowaniu przez władze organizacji młodzieży polskiej. Przytaczamy mo Kuratorjum w całości:

„L. 1.21 250/29. Kraków, dnia 22 października 1929 r.

Do Panów Inspektorów szkolnych, Kierowników i Nauczycielstwa Szkół w Okręgu — w sprawie otoczenia opieką poczynań oświatowych organizacyj młodzieży wiejskiej.

Istniejące na terenie Rzeczypospolitej organizacje młodzieży równorzędnie z przysposobieniem rolniczem, społecznem i wojskowem podejmują akcję kulturalno - oświatową. Działy kulturalno - oświatowe przy centralach Związków Młodzieży Wiejskiej i Związku Strzeleckiego rozszerzają pomyślnie swoją działalność; organizowanie życia towarzyskiego i krzewienie kultury duchowej na terenie świetlic, domów oświatowych, rozwój czytelnictwa, kół samokształcenia, systematycznego dokształcania, krzewienie kultury artystycznej (chóry, teatr ludowy, inscenizacja, zdobnictwo), organizowanie wycieczek — oto najistotniejsze formy tej pracy. Poczynania powyższe Ministerstwo pismem z dnia 22-go czerwca 1929 roku Nr. 11-17350-29 uznaje za objaw niezmiernie dodatni i poleca je życzliwej i troskliwej opiece i pomocy czynników szkolnych. — Współdziałanie i pomoc, okazywana młodzieży wiejskiej przez nauczycielstwo w jej wysiłkach kulturalno - oświatowych, już obecnie daje bardzo wydatne wyniki i winna jej nadal być okazywana, zwłaszcza przez udział w kursach dokształcających i szkołach dla młodocianych, organizowanych przez sejmiki lub inspektoraty w ośrodkach działania organizacyj młodzieży, oraz przez ułatwienie w miarę możności korzystania z lokali szkolnych na poczynania oświatowe i t. p.

Dodać należy, że Ministerstwo Spraw Wewnętrznych okólnikiem z dnia 18 lipca 1929 roku Nr. S. 1160-1 p. 29 uznało konieczność popierania oświaty pozaszkolnej i udziału samorządów w pokrywaniu wydatków, z tą działalnością związanych. Kurator Okręgu Szkolnego:

(—) Dr. T. Kupczyński, wr.“.

Z pisma powyższego jasno widać, że uznaniem i poparciem zarówno Min. W. R. i O. P., jak i Min. Spraw Wewn. cieszą się jedynie Związek Młodzieży Wiejskiej, radykalny i będący pod wpływem „Wyzwolenia“ oraz Związek Strzelecki. Zaleca się popieranie Związku Mł. Wiejsk., którego przedstawiciel na słynnej konferencji w Łowiczu, p. Lutyk, wyraził radość, że „na młodej wsi polskiej ginie kultura szlachecko - chrześcijańska, że do dzisiejszej młodzieży wiejskiej nie przemawia już ani Mickiewicz, ani Sienkiewicz. Oda do młodości Mickiewicza to deklamacja... Młoda wieś polska tej kultury nie chce i tworzy nową kulturę“.

O uznaniu i poparciu Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej w okólnikach władz szkolnych ani jednego słowa, mimo, że — jak powszechnie wiadomo — Stowarzyszenia te są najliczniejsze i rezultaty pracy tych Stowarzyszeń zarówno w dziedzinie oświatowej, rolniczej, jak i wychowania fizycznego są najlepsze i wyróżniane.

Nie popiera się tych Stowarzyszeń, gdyż są one katolickie i na zasadach katolickich opierają swą działalność.

Tak wygląda „bezstronność“ władz szkolnych w świetle faktów.

ZATRUWANIE LUDU

PISMO WOLNOMYŚLICIELSKIE DLA LUDU WIEJSKIEGO

Na skutek nacisku sfer nauczycielskich. związanych z organizacjami wolnomyślicielskiemi. Związek Myśli Wolnej w Warszawie projektuje w najbliższym czasie przystąpić do wydawania popularnego „i bardzo przystępnego“ pisma wolnomyślicielskiego dla ludu wiejskiego. Pismo to ma być bardzo tanie i posiadać formę czterostronicowej ulotki. Inicjatorzy tego projektu kładą szczególny nacisk na kwestję szerokiego i doskonale zorganizowanego kolportażu. Tak więc lista perjodycznych wydawnictw bezbożniczych w Polsce, ilościowo po Rosji najobfitsza, „wzbogaci się“ jeszcze o jedno pismo wolnomyślicielskie. (KAP).

Prasa katolicka

ZA GRANICĄ

Na walnem zebraniu katolickiego związku prasowego w Bawarji mówił biskup Ehrenfried o potrzebie prasy katolickiej. Katolicy przedstawiają własną i samodzielną kulturę, która czerpie ze źródeł prawd wiecznych. Mimo to kultura ta potężna nie znajduje odpowiedniego miejsca w literaturze i prasie z powodu braku poparcia ze strony samych katolików.

W Niemczech istnieje 48 katolickich wydawnictw niedzielnych, z któ rych 7 ma nakład powyżej 100.000 egzemplarzy, w tem „Christliche Familie“ w Essen — 135 tysięcy nakładu, „Kirchenblätter“ w Essen — 122 tysiące, „Leo“ w Hamm — 106 tys. i „Sonntagsblatt“ we Wrocławiu, Monachjum i Stuttgardzie po 105 tys. każdy.

Katolicy czescy wspólnym wysiłkiem po zakończonych uroczystościach Ś-go Wacława w roku ubiegłym, wybudowali w centrum Pragi olbrzymi gmach Katolickich Zakładów Drukarskich. W jednem ze skrzydeł gmachu mieści się drukarnia, która posiada kilkanaście maszyn najnowszej konstrukcji.

Na wniosek Związku Katolickich Dziennikarzy w Belgji oraz Międzynarodowego Biura Katolickich Dziennikarzy za aprobata Papieża postanowiono zwołać w Bruksel!i światowy Kongres Prasy Katolickiej na dzień 1 i 2 września r. b.

Mijanie się z prawdą

„WOSKRESNOJE CZTIENJE“ O REWINDYKACJI KOŚCIOŁÓW

Sprawa rewindykacji kościołów jest na porządku dziennym a każde po sunięcie odbija się donośnem echem.

Oto w styczniu rb. w N-rze 4 „Dziennika „Wileńskiego“ ukazał się rzeczowy artykuł ks. prof. Józefa Marcinkowskiego, omawiający kwestję rewindykacji kościołów ongiś łacińskich, dziś będących w posiadaniu prawosławnych. Stwierdzamy, iż powyższy artykuł zawierał zastrzeżenia: 1) wykaz omawianych w nim kościołów łacińskich jest niezupełny, gdyż nie zostały omówione inne kościoły jak np. w Markowie na ziemi Oszmiańskiej koło Smorgoń, w Olkienikach w pow. Wil.-Trockim i t. d. 2) artykuł omawiał tylko i wyłącznie kościoły łacińskie a nie pounickie. Tym czasem w N-rze 3 z dn. 19 stycznia rb. „Woskresnoje Cztienje“. powołując się na wspomniany właśnie artykuł, drukuje artykuł Vox'a, który mówi, że katolicy mają prawo do sześciu cerkwi w archid. Wileńskiej. Jeżeli Vox celowo pominął zastrzeżenia w artykule ks. Marcinkowskiego — dowodzi to tylko swoistego podejścia do prawdy ze strony jego, tak daleko posuniętego subjektywizmu. Stwierdzamy jednak stanowczo, iż twierdzenia „Woskresnowo Cztienja“ pomijała rzeczywistość. naginając ustępy artykułu do swoich potrzeb.

Jednocześnie podajemy do wiadomości, iż w najbliższym czasie ukaże się artykuł o rewindykacji kościołów unickich. (KAP).

W BŁĘDNEM KOLE

SOWIECKIE WYCHOWANIE NA ROZDROŻU

Coraz częściej leaderzy systemu wychowawczego bez religji. laicyści naszego wieku, krzyczą na alarm, łamiąc ręce nad upadkiem moralnym społeczeństw, a szczególnie młodzieży, i szukając ratunku dla zapobieżenia ostatecznej katastrofie.

W Ere Nouvelle Herriot ubolewa nad rozpaczliwie wzrastającą przestęp czością młodzieży.

Wódz kartelu stwierdza panujące wszędzie zło, które zatruwa młodociane dusze: lektura niemoralna, filmy gorszące, prasa codzienna brukowa, pełna szczegółowych opisów wyrafinowanych zbrodni — wszystko to doprowadza do smutnej rzeczywistości, że z dnia na dzień wzrasta liczba młodocianych przestępców.

— Będziemy może pewnego dnia zmuszeni — woła Herriot — ścinać głowy 15-letnim dzieciom!

Na prowincji podobne głosy podnoszą się zewsząd.

— My, dzisiejsi republikanie — pisze **Petit Provenςal** — jesteśmy sterroryzowani i wyrzuceni za nawias życia przez plutokratów bez duszy i serca... Ci szaleńcy, którzy nie ukorzyli się przed złotym cielcem i chcą służyć ideałowi, są uważani dzisiaj za nienormalnych.

Wszystko to jest tragicznie smutną prawdą. A na zapytanie, jaki na to ratunek, b. premjer francuski odpowiada: „Nie wiem. Żadne prawo nic na to nie zaradzi, albowiem główną tego przyczyną są złe obyczaje.“

Jednocześnie paryski **Temps** podkreśla z rozpaczą wzrost liczby rozwodów w stolicy Francji.

W ciągu jednego popołudnia Trybunał paryski załatwił 125 spraw rozwodowych. I znowu na pytanie, czyja w tem wina i gdzie leży przyczyna złego, redakcja odpowiada

— Nikt nie ponosi za to odpowiedzialności. Przyczyną wszystkiego są złe obyczaje dzisiejsze.

Rozumowanie wodzów laicyzmu można nazwać błędnem kołem, twierdzą oni bowiem wyraźnie, że przyczyną złych obyczajów są... złe obyczaje.

Dalej w dociekaniu przyczyn nie mają odwagi się posunąć, gdyż musieliby dojść do samooskarżenia.

— Dlaczego żadne prawo nie może uratować dzisiejszej sytuacji, skąd po wstały dzisiejsze złe obyczaje?

— Bo z prawa usunięto fundament i sankcję Boga, a w nauce obyczajów proklamowano „wstręt przed złem“, lecz wykreślono sumienie i zignorowano duszę dziecka.

Obyczaj u istot rozumnych nie jest instynktem, lecz właściwością nabytą dobrowolnie i dlatego może być nazwany dobrym lub złym i pociąga za sobą odpowiedzialność, bo pochodzi z głębin duszy ludzkiej.

By zaiste głębiny poruszyć i zaczerpnąć z nich wskazówki i potrzeb ną siłę woli do ich wykonania, niewystarczą frazesy humanitaryzmu, lecz trzeba poruszyć i urobić sumienie, do sumienia zaś przemówić może decydująco tylko... Bóg.

Jedynym więc ratunkiem na złe obyczaje jest przywrócenie Boga serc dziecka i młodzieńca i przywrócenie prawu splendoru i majestatu boskiego.

A tego właśnie nie chcą przyznać laicyści w. XX-go, gdyż byłoby to potępieniem ich własnych idej.

Lecz nie da się na stałe zamykać oczu, ani zaprzeczyć, że istnieje światło.

Kiedyś historja zaświadczy, że przyczyną „złych obyczajów“ dzisiejszych był agnostycyzm laicystów i ich upór w radykalnem zaradzeniu złemu, ktorem jest jedynie wychowanie według prawa Bożego.

To się musi zmienić

Oporne płacenie katechetom

Pomijając celowe tolerowanie i popieranie w szkolnictwie ateuszów (to będzie tematem innej notatki) i żydów, co miało miejsce ostatniemi czasy w Jędrzejowie, gdzie profesorem Seminarjum Nauczycielskiego Męskiego został żyd podczas, gdy tyle Polaków, mających kwalifikacje, posady otrzymać nie może — dotknę tylko kwestji wynagrodzenia za nauczanie religji.

Religję, zwłaszcza w tych szkołach, gdzie niema stałego, etatowego prefekta, kuratorja zaliczają do godzin nadliczbowych. Rozróżnienie takie jest celowe. Chodzi mianowicie o to, aby za każdą godzinę mniej płacić.

Każdy robotnik za pracę sprawiedliwie i słusznie żąda zapłaty. Tymczasem wszyscy nauczyciele religji nieetatowi są na gorszych warunkach, niż zwykły robotnik. Niedość, że płaci im się za godzinę mniej, niedość, że płaci im się z dołu — jeszcze nawet tego zmniejszonego wynagrodzenia nie otrzymują co miesiąc, ale muszą czekać nieraz przez 5 lub więcej miesięcy na zapłatę. Czem to tłumaczyć, czy niedołęstwem naszej biurokratycznej administracji, czy umyślnem poniżaniem tych rzesz nauczycieli religji i zniechęcenia ich do pracy?

Zdaje się, że tem ostatniem. Bo prosze sobie wyobrazić taką sytuację! W malusieńskiej parafji jest siedmioklasowa szkoła z oddziałami równoległemi, w których godzin religji jest przeszło 20 tygodniowo. Religję wykłada miejscowy ksiądz. Po miesiącu pracy należy mu się słusznie i sprawiedliwie wynagrodzenie. Cóż się dzieje! Oto przez pół roku nie dostaje nic. Przecież to wynagrodzenie niekiedy zajmuje poważną pozycję w budżecie domowym; powtóre za zaleganie z opłatą podatkową pobiera Urzad procent — dlaczego kuratorja nie płacą takiego procentu nauczycielom religji za nieprawne przetrzymywanie sum przez nich zapracowanych? Czas najwyższy, by p. minister zainteresował się bliżej tą **sprawą.**

Ks. J. Z.

Ludzie i ich czyny

GRA W CIUCIUBABKĘ. — CIEN PRZESZŁOŚCI. ŚCISŁOŚĆ DZIENNIKARSKA.

MORZE CZERWONE

— Panie pułkowniku, nie bądź pan taki faraon! Tu nie morze Czerwone.

Pułkownikiem i faraonem w jednej osobie był policjant konny, który gonił ulicą gromadkę przekupniów ze słodyczami. Morze Czerwone wyobrażał plac przed halami Żelaznej Bramy w Warszawie.

Przegoniwszy handlarzy na drugą stronę ulicy, policjant zatrzymał się bezradny. W tem miejscu bowiem biegnie linja graniczna między 7 i 12 komisarjatami. Skończyło się więc na dalszej wymianie opinji:

— Będziecie dalej truć naród? Ja wam pokażę.

— Kto się chce otruć idzie do apteki. My sprzedajemy słodycze, a że trochę przypudrowane kurzem nie nasza wina. Żołądek nie jest znów taki elegant!

Podobne sceny powtarzają się co dnia. Gdy idzie policjant z 7-ki przekupnie uciekają na stronę 12-ki i odwrotnie.

A możeby władze policyjne urządziły wspólną naradę dwóch komisarjatów i przerwały tę zabawę w chowanego?

• • •

ZMAZANIE KARY

Ministerstwo sprawiedliwości wniosło projekt ustawy o t. zw. zamazaniu kary. Wniosek polega na tem, że na mocy tej ustawy w papierach osobistych i wszelkich dokumentach urzędowych zostanie zamazany ślad odbytej przez przestępcę kary.

Dotychczas bowiem w dowodach osobistych czyniono notatkę „karany sądownie“...

W ten sposób za człowiekiem wlókł się cień jego dawnej winy, utrudniając mu, a nieraz wprost uniemożliwiając powrót do legalnego życia.

Tragedję takiego b. przestępcy wymownie przedstawił Ostrowski na kartach jednej ze swych powieści.

Zresztą samo życie dostarczyło nam niedawno strasznego przykładu.

Z więzienia wileńskiego na Łukiszkach wypuszczono pewnego przestępcę.

Próbował on znaleźć sobie pracę. Naprożno!

— Dla zbrodniarzy nie mamy miejsca. Porządni ludzie są bez pracy — odpowiadano.

I on chyba miał prawo uważać się znów za porządnego człowieka.

Udał się do brata, lecz ten po jakimś czasie wypędził „darmozjada“.

Zrozpaczony targnął się na życie. Znaleziono go na dworcu wileńskim wiszącego na klamce wagonu.

• • •

GRUNT — TO ŚCISŁOŚĆ

Dziennikarz jest zawsze dobrze poinformowany:

W „Times'ie“ czytaliśmy niedawno:

„W jednej z miejscowości południowego Maroka wykopano szkielet dobrze zakonserwowanego olbrzymiego potwora przedpotopowego z rodziny dinozaurusów. Potwór był kolosem długim na 13 m., wysoki na 3 m., Jak wiadomo, dinozaurusy należały do zwierząt trawożernych. W wykopalisku szczególnie pięknie zachowały się zęby“.

W parę dni potem ten sam „Times“ pisał:

„Dzięki naszej pierwszorzędnej służbie informacyjnej możemy zaspokoić ciekawość naszych czytelników bliższemi szczegółami dotyczącemi wykopaliska w Maroku. Nasz korespondent stwierdził na własne oczy, że ów dinozaurus nie jest nawet mamutem, a poprostu żniwiarką porzuconą przez kolonistę hiszpańskiego. Zęby okazały się tylko grabiami. Identyfikacja była o tyle utrudniona, że żniwiarka też jest do pewnego stopnia potworem roślinożernym. Zresztą, innych podobieństw między maszyną i mamutem niema!“.

Brawo! Niech żyje ścisłość informatorów!

ZE ŚWIATA

Niewyzyskane źródła energji

WIATRY.—FALE MORSKIE. — CIEPŁO ZIEMI I WÓD MORSKICH

Z zawrotną szybkością ludzkość kroczy naprzód w uruchamianiu wszystkich dostępnych dla niej potęg wszechświata. Koniec wieku 18 zaprzągł do pracy parę wodną. W sto lat potem ujarzmiono energję elektryczną, której w r. 1925 wytworzono 70 miljonów kw., co pozwoliło na zużycie jej w ciągu roku 170 miljonów kw godzin. 82 proc. tej energji zużywa przemysł do swych motorów, 18 proc. pochłania oświetlenie.

65 proc. tej energji wytwarzane jest zapomocą pary, 35 proc. siłą wodną.

Z powodu jednak geometrycznie wzrastającego zapotrzebowania energji (3 proc. rocznie) ludzkość może jednego dnia stanąć wobec pustych rezerwoarów.

Szukać trzeba nowych źródeł energji, których w przyrodzie są jeszcze skarby niewyczerpane. Na zawołanie człowieka czekają jeszcze wiatry i fale morskie, przypływy i odpływy morskie, ciepło wewnętrzne ziemi, ciepło oceanów, elektryczność atmosferyczna, energja promieni słonecznych i wreszcie energja atomiczna.

Siłę wiatru zaczęto już wykorzystywać przed laty 40, gdy amerykańscy inżynierowie skonstruowali motor wietrzny o sile 10 —15 koni maszynowych. Odtąd jednak technika w tym kierunku niewiele się posunęła. Usiłowania zwrócono na pośrednie wykorzystanie siły wiatru z siły fal morskich, wiatrem pędzonych. Obliczono bowiem, że przy 5-cio metrowej fali na powierzchni 1 km.² energja osiąga fantastyczną siłę wielu set tysięcy koni maszynowych.

Dotychczas jednak i na tem polu nie skonstruowano odpowiednich aparatów do ujęcia w ludzkie ręce tej masy energji. Niezupełny również sukces osiągnięto przy zużytkowaniu siły przypływu i odpływu morza.

Energję, czerpaną z wnętrza ziemi, zastosowano w elektrowni włoskiej koło Toscany, poruszanej od 20 lat zapomocą gazów, wydobywających się z ziemi przez szczeliny skalne. Elektrownia zasila swym prądem Florencję, Pizę, Livorno, Sienę i całą okolicę. Podobną elektrownię zbudowano w Kalifornji. Na Islandji wykorzystywane jest ciepło gejzerów.

W r. 1920 londyński kongres inżynierów zatwierdził plan budowy szybu, głębokiego na 18 klm., celem wykorzystania ciepła podziemnego. Projekt ten jednak z powodu trudności finansowych i technicznych nie został zrealizowany.

Bardziej realnie wyglądają plany zużytkowania ciepła wód oceanicznych. Według projektu Dorniga i Boggio wodę morską o temperaturze 25 st. przeprowadzałoby się przez celę, opatrzoną rurami, w których mieściłaby się ciecz łatwo parująca pod wpływem otaczającej ciepłej wody. Para ta poruszałaby turbiny, a skroplona później w kondensatorach, ochładzanych zapomocą wody o temperaturze 5 st., czerpanej z głębokości 5 — 6000 m. powracałaby znowu do pierwszej celi.

Promienie słoneczne, padające na 1 m.², wytwarzają w ciągu roku 2,5 miljonów kaloryj, co się równa działaniu 0,46 koni maszynowych, czyli że jeden hektar powierzchni oświeconej ziemi dałby 4.600 koni maszynowych.

W r. 1898 Erikson wybudował w Kalifornji wielkie paraboliczne zwierciadło, które ogrzewało w pobliżu umieszczony kocioł, wytwarzając parę. Francuski inżynier, Verland, opracował plan zużycia energji cieplnej promieni słonecznych na Saharze, która liczy 5 miljonów km.² powierzchni i mogłaby dać energję 250 miljonów koni maszynowych, t. j. sto razy tyle, ile dzisiaj cały świat kulturalny potrzebuje.

To wszystko jest niczem w porównaniu z energją, powstającą przy rozkładzie atomicznym. 1 kg. węgla kamiennego, który przy całkowitem spaleniu daje 7000 kaloryj, przy rozkładzie atomicznym może dać 21 miljonów kaloryj. Dwa wagony węgla wystarczyłyby wtedy do pokrycia całorocznego za potrzebowania energji na całej kuli ziemskiej.

Oryginalny wyścig

Auto szybsze od ekspresu

Oryginalny wyścig odbył się w tych dniach pomiędzy automobilem a ekspresem „Train bleu", który dążył z St. Raphael na Riwjerze do Calais.

Przestrzeń na tej trasie wynosiła około 1400 klm.

Czterech młodych Anglików założyło się, że będą wcześniej w Calais jadąc autem, niż ekspres. Dwóch Anglików wsiadło do ekspresu, dwóch zaś do auta. W jednej i tej samej chwili wyruszyły w drogę — ekspres i auto, z St. Raphael.

Gdy „Train Bleu" sapiąc zatrzymał się na stacji w Calais, powitał go wesoło automobil, który już od 20 minut odpoczywał po trudach podróży.

Automobiliści przybyli na dworzec, umyli się, zjedli śniadanie i spacerowali w oczekiwaniu na kolegów, którzy jechali ekspresem.

Cmentarzysko rzymskie

odkryto na Węgrzech

W okolicach Rust na Węgrzech ludność miejscowa jest mocno zaciekawiona odkryciem, jakiego dokonali dwaj właściciele ziemscy, Gustaw Wapp i Karol Kraft, którzy na polach swoich odkopali ślady cmentarza rzymskiego.

Na miejsce udali się geologowie węgierscy i stwierdzili, że jest to rzeczywiście cmentarzysko rzymskie. Znaleziono także miejsce, gdzie palono ciała zmarłych. Dokoła tego popielnika leżą wielkie pomniki z kamienia, małe trumienki dziecięce z granitu i wiele innych grobowców z II do IV wieku po Chr.

Wszystkie wykopaliska przewiezio no starannie do muzeum w Kismarton.

Sułtan Marokański

dekoruje katolickie zakonnice.

Z Fezu w Marokko donoszą, że Sułtan Marokański dekorował medalem Uiszam-Alaiuta dwie zakonnice, misjonarki franciszkańskie, m. Marję i S. Cyprjanę.

Sułtan w ten sposób chciał odznaczonym okazać swoją wdzięczność za ich pełną poświęcenia pracę 10-letnią w szpitalu w Casablance i w Fezie.

ŻYCIE GOSPODARCZE

KULTURA I SAMOPOMOC ROBOTNICZA

KROCZY PO MANOWCACH WSKUTEK BRAKU ZDROWEGO KIERUNKU IDEOWEGO.

Kiedy w fabrykach utworzono organy autonomiczne pracowników (samopomoc urzędniczo - robotniczą), organy te mając środki zebrane w kasach pożyczkowych, zaczęły dążyć do opanowania wszystkich dziedzin.

Starano się więc albo zakładać albo określone osobnemi statutami, albo przez statut ogólny samopomocy przewidziane; sekcje kulturalno - oświatowe, drużyny sportowe, bibljoteki i t. d.

Jak wygląda oświata, prowadzona przez samych robotników albo przez urzędników fabrycznych, których poziom wykształcenia jest często bardzo niski? Bo tylko drobniejsi urzędnicy siedzą w samopomocach; nie znajdują na to czasu inżynierowie i urzędnicy z wykształceniem wyższem. Inteligentni robotnicy i sprytniejsi biuraliści dają upust swym dążeniom praktyczno - handlowym. Do tych dążeń rzadko dodają prawdziwie społeczne nastawienie i przedsiębiorstwa przez nich stwarzane są to „sklepiki" w całem tego słowa znaczeniu.

Bierzemy tylko takie wypadki, kiedy nadużyć niema. Bo zdarzają się tranzakcje, na których zarabia ktoś z członków, zdarza się rozpożyczanie pieniędzy na miasto zamiast własnym członkom i t. d. Faktem jest, że samopomoc bywa opanowywana przez typy praktyczne lecz przyziemne.

Najczęściej bywa zakładana bibljoteka. Tworzy się ją w ten sposób, że członkowie samopomocy przynoszą z domów książki—broszury socjalistyczne —wszystko, co im rzucili towarzysze z P. P. S. lub komuny. Pornografji i sensacji dużo — poziom literacki najniższy.

W jednej z fabryk (Zbrojownia nr. 2) dyrekcja od kilku lat marnuje doskonałą placówkę — własne kino, założone kiedyś dla żołnierzy. Prowadzą je sami robotnicy. Kino, zwolnione od podatku jako oświatowe, w kierunku oświatowym nic nie robi. Zarząd to toleruje i widocznie pochwala.

Zwykle do tych prac dołączany bywa sport i orkiestra.

Orkiestra tworzy się tak, że się angażuje jakiegoś kapelmistrza, najczęściej o słabych kwalifikacjach i ćwiczy się pieśni rewolucyjne oraz kawałki kabaretowe. Wynajmuje się ją też częściowo lub w pełnym składzie na różne zabawy i t. d. Sport zorganizować potrafią robotnicy i sami, wówczas jednak jest to organizacja tylko fizyczna, a jeśli wpływy moralne, to o charakterze propagandy socjalistycznej.

Samopomoce najtroskliwiej unikają oświaty we właściwem słowa znaczeniu. Oczywiście, robotnik sam i urzędnik —nie społecznik będzie zawsze dążył tylko do rzeczy praktycznych, a boks, piwo i kabaretowa orkiestra zawsze go więcej pociągną od odczytu, filmu naukowego lub dobrego koncertu. Dlatego najwyższą nieoględnością i szkodnictwem społecznem było puszczenie samopas niższych elementów fabrycznych, oddając je co najwyżej w opiekę urzędników - formalistów, którzy pojęcia nie mają o pracy społecznej.

Jeżeli przy organizacjach użyteczności robotniczej chce się dopuścić prawdziwą oświatę, to z przytoczonych faktów wynika, że nie wolno tego czynić, nie wprowadzając na fabryki prawdziwych ideowych oświatowców, pracujących apolitycznie.

R. Bystrzyński.

GIEŁDA

WALUTY I DEWIZY

Dolary Stan. Zjedn. 8.88 —8.84 Belgja 124,61 — 123.99. Holandja 358,80 — 357.00. Londyn 43,48 i pół — 43,27. Paryż 35.05 — 34.87. Praga 26.45 — 26.32. Szwajcarja 172,58 — 171,72. Włochy 46.82 — 46,58. Gdańsk. 173,83 — 172,97.

PAPIERY PROCENTOWE

4 proc. poż. inwestycyjna 124,50 — 125.00. 5 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 79,00 — 80,00. 5 proc. konwersyjna 51,25 — 52.00. 6 proc. poż. dolarowa 79 i pół (w proc.). 10 proc. pożyczka kolejowa 102,50 (w proc.).

AKCJE

Bank Polski 183.50 — 184,00— 183,75. Bank przem. we Lwowie 106.00. Warsz. Tow. Fabryk Cukru 30.00 — 31,00. Węgiel 54.00. Lilpop 25,5. Modrzejów 13,75. Ostrowiec 62,00 — 63,00. Starachowice 22,25 — 22,50 — 22,25. Haberbusch 106,00.

JERZY BANDROWSKI

CZARCI

CZARNE ROMANETTO

19)

— Ta co mam łgać! Dusił mnie, skurczybyk, tak, że aż mi gały na wierzch wylazły! To z pewnością upiór jaki był nasłany przez tego drania, że mnie prześladował w Poznaniu... Ten mi dopiro szkołę dał, niech go szlag trafi! Ale ja mu sie przecie nie dał!

Kiedy urocza Syfilida wniosła lampę i nieco uduchowionemu pokojowi przywróciła poprzedni wygląd zwykłego bałaganu, Grubas wstał, otrzepał sobie spodnie i macając się za grdykę, rzekł ochryple, chrząknąwszy parę razy

— Silny drań! Musi być upiór abo co...

— Więc ty, idjóto, chciałeś djabła złapać? — krzyknął na niego Sanio.

Grubas poskrobał się za uchem, powiódł po nas wzrokiem i rzekł:

— Angenommen, że on jest i angenommen, że on sam się do nas pcha w jakiejkolwiek uchwytnej postaci, nie widzę przyczyny, żebym go nie miał złapać, jeśli to tylko możliwe, i kazać mu sobie służyć... Mogą, czy mogli inni, mogę i ja... Możeby się z tego zrobił jakiś nowy, nadzwyczajny motor lub wogóle coś „bez drutu"... Bardzo możliwe... Ja o tem nieraz myślał! Jeśli to siła — mniejsza z tem, jaka, ale siła!... Nieznana!Co jest? A elektryczność jest znana? Też nie! Siła? To kazać jej służyć! Ou-wa! Djabeł! Wielkie rzeczy! Business is business, nie? Ale wobec tego dajcie mi papierosa i napijmy się koniaku, bo ja jeszcze trochę tego...

Żaden z nas przeciw koniakowi nie zaprotestował. Wszyscy byliśmy po tym seansie „trochę tego"...

Grubasa pomysł zmuszenia sobie do służenia djabła, rozbawił Sania, który zaczął go o to indagować.

Wkrótce ogarnęło nas trochę nienaturalne podniecenie — zrozumiałe po niemiłych i gwałtownych wrażeniach seansu. Zaczęliśmy gadać i gadać, co pomijam, przechodząc wprost do opowiadania Grubasa, które podaję tak, jak je słyszałem, bez żadnych ozdóbek.

Jest w niem niewątpliwie mnóstwo niedorzeczności. Ale każdy tłumaczy sobie swe cierpienia i przejścia jak umie i jak je rozumie. Grubas podał je w kształcie djaboliczno - groteskowym, podlane cuchnącym sosem z kotła czarownicy. Może to być zabobonne, ale jego przeżycia i obrazy są niewątpliwie frapujące. Znając go, wiem, że nie zmyślał — zresztą to widać z jego opowiadania. Jeśli oczyścimy je z interpretacji satanistycznej, pozostanie nam rzadko spotykany a nadzwyczaj plastyczny obraz halucynacji na tle alkoholizmu, halucynacji potrójnej, mianowicie: wzrokowej, słuchowej i dotykowej. Da ona nam pewne wyobrażenie o mękach, jakie ludziom nieszczęśliwym przypadają czasem w udziale.

Pewne obycie się i oczytanie Grubasa w sprawach magji tłumaczy się jego romantycznym, mimo wszystko, sposobem myślenia. W tem, co mówi o propagandzie magji, ma zupełną słuszność.

„SAM WŚRÓD LUDZI".

Grubas zaczął opowiadać:

— Proszę, słuchajcie uważnie i cierpliwie, bo ja mam tak trywjalny sposób wyrażania się, że trzeba prawdziwej inteligencji, aby mnie należycie zrozumieć.

— No, no! Tylko bez zarozumiałości! —próbowałem go poskromić.

— Proszę cię, nie przeszkadzaj mi, bo mnie speszysz! — rzekł Grubas, wyciągając w moją stronę rozczapierzoną dłoń, jak dyrygent, któryscisza pewną część swej orkiestry.

— Nie bierz mu tego za złe, Grubasie! — łagodził uprzejmie Sanio. — To z jego strony nie była bynajmniej zła wola, tylko zwykła niedelikatność.

— Poszło o kobietę! — oświadczył Grubas i umilkł.

— Tak! — rzucił po dłuższej chwili Chińczyk, podczas gdy Grubas spuścił głowę jakby zamyślony czy zawstydzony zdmuchując popiół z papierosa. — Tak! — powtórzył.

— To naturalne! — wtrąciłem się — zupełnie naturalne!

— Niby co jest takie naturalne? — spytał Grubas, podnosząc na mnie swe oczy, w tej chwili ciężkie, zmęczone.

— To, że ty się zakochałeś,—odpowiedziałem —i że z tego powodu później cierpiałeś. My z naszemi głupiemi sercami zawsze tak na tem wychodzimy. Więc nie masz... nie masz czemu... się dziwić.

— Tak! — potwierdził Chińczyk.

— Więc nie potrzebuję wchodzić w szczegóły i opowiadać, że —

— Że, jak tyle miljonów innych była jedyna i naprawdę wyjątkowa? — zakończył za niego Sanio — Tak nie potrzebujesz nam tego opowiadać, sami o tem doskonale wiemy. My wogóle nie znamy innych kobiet, jak tylko jedyne i wyjątkowe — przynajmniej o ile chodzi o nas, o naszych przyjaciół i znajomych...

— Tak! — zaświadczył Chińczyk.

— Kiedy sprawa rozwikłała się, zaczęła się wikłać — opowiadał dalej Grubas.

(C. d. n.).

POROZUMIENIE ZBOŻOWE Z NIEMCAMI

POZBYCIE SIĘ KONKURENCJI TANIEGO ŻYTA POLSKIEGO

Stoimy w obliczu sfinalizowania rozmów polsko - niemieckich w sprawie porozumienia zbożowego.

Podstawę porozumienia, dotyczącego wspólnego dokonywania eksportu żyta na rynki północne stanowiłoby postanowienie, iż ilościowy stosunek eksportu żyta niemieckiego do polskiego na te rynki przedstawiałby się, jak 5 : 3. Ogólne rozmiary eksportu ustalałaby wspólna komisja polsko-niemiecka, posiadająca swój handlowy organ wykonawczy, faktycznie oddany w ręce niemieckie. Widoki na wzmocnienie polskiej strony w aparacie wykonawczym są nader nikłe.

Dzięki umowie Polska zapewnia sobie illuzoryczną gwarancję uzyskania lepszych cen na żyto, którego podaż oczywiście musi być w związku z tem ograniczona. Korzyści z tego osiągnie grupa uprzywilejowanych eksporterów, a w pierwszym rzędzie państwowe rezerwy zbożowe. Ogół producentów rolnych prawdopodobnie w korzyściach tych uczestniczyć nie będzie, ponieważ trudno przewidywać by pewna poprawa cen dla nieznacznych ilości eksportowego żyta mogła praktycznie wpłynąć na poziom cen rynku krajowego, przeciążonego ogromnemi ilościami ofiarowanych na sprzedaż zbóż.

Niemcy, gdzie ceny wewnętrzne żyta stoją na dużo wyższym poziomie, posiadając główną troskę utrzymania możności dalszego eksportu przez ochronę cen na rynkach północnych, pozbędą się w drodze zawartego porozumienia groźnej konkurencji taniej produkowanego żyta polskiego.

Nic dziwnego, że niemiecka prasa fachowa tak przychylnie ocenia toczące się rokowania.

ODNAWIAJCIE PRENUMERATĘ

DROBIAZGI GOSPODARCZE

ROKOWANIA POLSKO - GDAŃSKIE. — Dnia 8 b. m. zakończone zostały w Gdańsku rokowania pomiędzy Polską a Gdańskiem, dotyczące udziału kupców gdańskich w eksporcie zboża, korzystającego z premij eksportowych. Jak wiadomo, sprawa ta interesowała w wielkim stopniu gdańską opinję publiczną, z okazji utworzenia przed paru miesiącami polskiego związku eksporterów zbożowych w Poznaniu, do którego przystąpili również gdańscy kupcy zbożowi.

Senat W. M. Gdańska stanął wówczas na stanowisku utworzenia odrębnego syndykatu gdańskiego, na co rząd polski nie mógł się zgodzić ze względu na konieczność prowadzenia jednolitej polityki eksportowej, mającej na celu zapobieżenie dalszej zniżce cen na zboże.

Ze względu na wyżej wspomniane stanowisko senatu gdańskiego, kupiectwo gdańskie nie brało do tej chwili udziału w eksporcie zboża. Na mocy ostatniego porozumienia, które nastąpiło w formie wymiany pism pomiędzy senatem W. M. Gdańska a komisarzem jeneralnym Rzeczypospolitej Polskiej stan ten ulega korzystnej zmianie z punktu widzenia interesów gdańskiego kupiectwa zbożowego.

W odnośnych rokowaniach uczestniczyli ze strony Polski: naczelnik wydziału Ministerstwa Przemysłu i Handlu p. Sągajłło oraz radca handlowy Komisarjatu Jeneralnego Rzeczypospolitej Polskiej p. Siebeneichen. Ze strony Gdańska: sen. Jevelowski i radca Briesewitz.

SPADEK PROTESTÓW WEKSLOWYCH W ŁODZI. — W styczniu r. b. zaprotestowano w Łodzi 41.019 weksli krajowych na ogólną sumę 103.092 zł. Przed protestem wykupiono u notarjuszów 12.291 sztuk weksli na sumę 3.419.806 zł., co świadczy o tem, że zaledwie jedna trzecia weksli, wystawionych została wykupiona.

W porównaniu z grudniem r. ub. protesty w styczniu zmniejszyły się blisko o 1 miljon złotych, w grudniu bowiem zaprotestowano ogółem 47.189 sztuk weksli na sumę 10.276.908 zł. Z cyfry weksli, wystawionych w grudniu, wykupiono przed protestem 14.230 weksli na sumę 3.595.630 zł.

Zmniejszenie się liczby protestów w styczniu r. b. tłumaczą oględniejszem wystawianiem weksli, oraz z drugiej strony ostrożniejszem przyjmowaniem materjału wekslowego w ostatnich miesiącach przez przemysł i banki.

WKŁADY OSZCZĘDNOŚCIOWE P. K. O. W STYCZNIU. — Miesiąc styczeń zamyka P. K. O. rekordowym wzrostem zarówno kapitału oszczędnościowego, jak i liczby oszczędzających w P. K. O.

Wkłady na książeczkach oszczędnościowych P. K. O. wzrosły w ciągu miesiąca sprawozdawczego o zł. 7.820.715.— osiągając na dzień 31-1 1930 r. stan 148.326.4..—, łącznie zaś z wkładami pochodzącemi z waloryzacji złotych 180.419.524.

Liczba czynnych książeczek oszczędnościowych P. K. O. wyniosła w dniu 31.1 1930 r. — 412.206 sztuk, wzrosła więc w ciągu miesiąca stycznia o dalszych 18.586 sztuk. Ogólna liczba czynnych książeczek oszczędnościowych P. K. O. łącznie z książeczkami, pochodzącemi z waloryzacji wyniosła w dn. 31-1 1930 r. — 452.422 sztuk.

KULTURA I SZTUKA

Wernisaż w Zachęcie

Otwarcie nowych wystaw, które odbyło się w sobotę, 8-go lutego, ściągnęło do Zachęty liczną rzeszę zaproszonych gości ze sfer rządowych, towarzyskich i artystycznych stolicy. Między innymi na otwarciu obecni byli min. W. Staniewicz, prez. m. Z Słomiński, dyr. Dep. Sztuki W. Jastrzębski, min. bułg. Vl. Robeff, min. jugosłowiański B. Lazarevitch, chargé d'affaires czeskosłowacki K. Lisicky i wielu innych.

Nowy zespół wystaw, któremu tym razem Zachęta udzieliła gościny, rozpoczyna wystawa pośmiertna zmarłego w roku przeszłym znakomitego art. - malarza Józefa Rapackiego. W następnej sali wystąpił ze zbiorowym pokazem swych prac znany pejzażysta Stanisław Czajkowski. Dalsze dwie sale wypełniła wystawiająca po raz pierwszy w Zachęcie nowa grupa młodych malarzy Stow. Plastyków „Szkoła Warszawska". Resztę sal zajęła wystawa zbiorowa Aleksandra Sarnowicza i wystawa ogólna z kolekcją prac Cz. B. Jankowskiego.

Maszyna czy kaligrafja

Nowy eksperyment amerykański w szkołach

W 18-tu miastach Stanów Zjednoczonych A. P. wprowadzono, jako nowy eksperyment, przyuczanie dzieci od najniższych klas szkół elementarnych do posługiwania się maszyną do pisania, zamiast dawnego męczenia ich kaligrafją. O ile przyszłość pokaże, iż dzieci czynią szybsze postępy posługując się maszyną do pisania, zamiast obecnym systemem ręcznej kaligrafji, to nauka kaligrafji będzie zredukowana.

Przemawiają za tą inowacją względy zdrowotne. Stwierdzono, że przy pisaniu na maszynie potrzebny jest tylko niewielki wysiłek mięśniowy w jednym kierunku, podczas gdy przy pisaniu listu piórem stwierdzono konieczność robienia kolejno ośmiu ruchów. Lecz czy każde amerykańskie dziecko będzie miało później własną maszynę do pisania?

W przeciwnym bowiem razie eksperyment ten chybia zupełnie celu.

DROBIAZGI

PIERWSZY PODRÓŻNIK CHRZEŚCIJAŃSKI. — Pierwszym misjonarzem i podróżnikiem chrześcijańskim jest niewątpliwie Św. Paweł, który podróżował od 45 do 58 roku, rozpowszechniając wiarę chrześcijańską. Akty apostolskie stanowią najlepsze świadectwo podróży dokonanych przez Św. Pawła.

Z Antjochji syryjskiej udał się apostoł do Seleucji, poczem na wyspę Cypr, wreszcie do miast Listra i Derbe. Następnie odwiedził Frygię, Macedonję, Anfipoli, Saloniki, Ateny, Koryntu, Efez, Jerozolimę, Mitilen, Samos, Milet, Kio i znowu Jerozolimę, gdzie został aresztowany przez synhedrjon żydowski i przewieziony pod eskortą centurjona Juljusza do Rzymu.

Okręt, na którym jechał, rozbił się w pobliżu wyspy Melita (obecnie Malta) i apostoł pozostał na wyspie przez trzy miesiące, udając się następnie do Syrakuz i do Rhegium (obecnie Reggio, Kalabria), skąd dotarł do Puteoli (dziś Pozzuoli blisko Neapolu). Stamtąd pieszo Św. Paweł udał się do Rzymu, spotykając się na via Appia w miejscowości Tres Tabernae ze współwyznawcami z Rzymu, którzy wyszli na jego spotkanie.

W 64 roku po dłuższym pobycie w Rzymie, pierwszy misjonarz i podróżnik chrześcijański został umęczony. Tak pisze Albert Taiani w czasopiśmie „Luce Mosaica".

UCZONA AMERYKANKA W KRAKOWIE. — Od kilku dni bawi w Krakowie pani Bernon Kellogg, żona głośnego amerykańskiego uczonego, a bratowa słynnego dyplomaty i podsekretarza Stanu.

Pani Kellogg pracuje nad dziełem naukowem o królowej Jadwidze i w tym celu przybyła powtórnie do Polski. Bawiła ona w Wilnie i obecnie przyjechała do Krakowa, celem zetknięcia się z tutejszym światem naukowym. Pani Kellogg prowadziła ponadto poszukiwania w zbiorach obcych w Królewcu, Dreźnie i Wiedniu. Dzieło jej ukaże się w niedługim czasie w języku angielskim, nakładem jednego z wielkich wydawców nowojorskich.

WYKOPALISKA ARCHEOLOGICZNE W PALESTYNIE. Ekspedycja angielska pod kierownictwem prof. Garstanga podjęła niedawno prace wykopaliskowe, rozpoczęte przed wojną przez ekspedycję niemiecką na terenie, na którym stało starożytne miasto Jeryho.

Ekspedycja angielska zawiadamia obecnie o odkopaniu wspaniałego pomnika z okresu bronzowego. Jest to mur, długości 50 mtr. wysokości około 6-u mtr., pochodzący z okresu 2.000 lat przed Narodz. Chrystusa, t. zn. z przed epoki Jozuego.

NA FALACH ETERU

Program Polskiego Radjo na czwartek [illegible]3-go b. m.:

[illegible]WA: *11.58—12.10* Sygnał czasu. [illegible] O poprawnem obcowaniu domowników. *12.40* Konc. szk. z Filh. Warsz. *15.00* Kom. gosp. *16.15—17.15* Muzyka gram. *17.15* Wśród książek. *17.45* Konc. kameraln. *18.45* Rozmaitości. *19.25—19.40* Płyty gramof. *19.58—20.00* Sygn. czasu. *20.15* Feljeton p. t.: Człowiek wędrowny. *20.30* Muzyka lekka. *21.30* Słuchowisko z Katowic. *23.00—24.00* Muzyka tan.

KRAKÓW: *12.10—12.40* Koncert gramof. *12.40—14.00* Transm. z Filh. Warszawskiej. *15.00* Transm. z Warszawy. *16.15—17.15* Konc. gram. *17.15—17.40* O kobiecie epoki romantycznej. *17.45* Transm. z Warsz. *18.45* Gadki podhalańskie. *19.25—19.50* Odczyt p. t.: Morze, zdobyte piórem. *20.05* Konc. wiecz. *21.30* Transm. z Katowic. *22.15—23.00* Transm. z Warsz. *23.00—24.00* Muzyka tan.

POZNAN: *12.40—14.00* Transm. z Filharm. Warsz. *16.55—17.10* Korespond. krótkofalowa. *17.10—17.30* Odczyt p. t.: Ferje sewilskie. *17.30—17.45* Kwadrans gospod. *17.45—18.45* Konc. kamer. *19.05—19.20* Polskie nazwiska rodowe. *19.20—19.40* Odczyt rolniczy. *20.00—20.25* Kurs franc. *20.30* Wieczór Wagnerowski ku uczczeniu roczn. śmierci Ryszarda Wagnera. *21.30—22.15* Transm. z Katowic.

KATOWICE: *12.10—12.40* Koncert gramof. *12.40—14.00* Koncert z Filh. Warsz. *16.20—17.15* Koncert gramof. *17.15—17.45* Zwyczaje i obyczaje dawnych mieszczan. *17.45—18.45* Koncert z Warszawy. *19.30—19.55* Z cyklu sportowego. *20.00—20.30* Ordonek Gorny. Pierwsza polska ustawa górnicza. *20.30—21.30* Muzyka lekka. *21.30—22.15* Transmisja słuch. *23.00—24.00* Muz. tan.

ZAGRANICZNE: *19.30 Praga.* Adrjana na Naxosie — opera Ryszarda Straussa. *19.30 Wiedeń.* Koncert symf. *19.35 Lipsk.* Wieczór wagnerowski. *20.00 Sztokholm.* Koncert Umberta Urbano. *20.15 Kopenhaga.* Transm. koncertu w Axelborgu. *20.30 Frankfurt.* Nora — sztuka Ibsena *21.00 Londyn.* Wieczór wagnerowski. *21.02 Rzym.* Fedora — opera Giordana.

RADY STAREGO LEKARZA

ZAPALENIE OPŁUCNEJ

Płuca człowieka otoczone są podwójną błoną. Jedna z nich przylega bezpośrednio do płuc i jest do nich przyrośnięta, na niej znajduje się druga, zwana opłucną, która przylega tylko do pierwszej. Przestrzeń pomiędzy niemi jest niewielka i wypełniona cieczą, zwaną serum. Podczas oddychania obie błony równomiernie rozszerzają się bez tarcia i czynność ta nie wywołuje żadnych trudności.

W pewnych wypadkach może nastąpić zapalenie opłucnej. Zapalenie to możnaby porównać z zapaleniem błony śluzowej w nosie, co pospolicie nazywamy katarem. Wiadomo zaś, że podczas kataru występuje wydzielanie się płynu, na usunięcie którego potrzeba niejednej chusteczki do nosa. Podobne zjawisko występuje i podczas zapalenia opłucnej w postaci wydzielania się większych lub mniejszych ilości płynu. Przy większych ilościach płyn zajmuje pokaźną przestrzeń, wskutek czego same płuca zostają ściśnięte jak gąbka i nie mogą oddychać. Dalszym skutkiem tego są również zaburzenia w normalnych czynnościach serca, co może spowodować także zapalenie osierdzia, bardzo często groźnego w skutkach.

Zadaniem lekarza jest niedopuszczenie do gromadzenia się płynu; to też spożycie pokarmów płynnych ogranicza do ¼ litra na dzień. Pozatem stosuje się środki, mające na celu zmuszenie organizmu do wydzielania jaknaj większych ilości płynów przez poty i mocz. Jeżeli środki te zawiodą, musi się usunąć płyn przez przebicie ściany klatki piersiowej. Operacja ta u młodszych jest lekka.

Bywają też zapalenia opłucnej bez wydzielania się płynu. Powodem zapaleń są bakcyle tuberkulozy, czasem jednak powoduje je kataralne zapalenie płuc. Zjawiają się lekkie tępe bóle w jednem z miejsc klatki piersiowej, które z czasem nieznacznie powiększają się. Chwilami bóle te ustają, aby potem powrócić znów. Jeżeli przytem występuje lekkie podwyższenie temperatury, do 37,1 — 37,5, to należy poważnie obawiać się, że organizmowi grozi zapalenie opłucnej.

Oczywiście niezawsze takie bóle muszą być zwiastunem tej choroby. Podobnie wyglądają i bóle reumatyczne. Jednakże o ile występują one przez kilka dni, a zwłaszcza o ile temperatura wieczorem jest podwyższona, nie należy tego bezwarunkowo bagatelizować, lecz zwrócić się do lekarza internisty o poradę.

Po wyzdrowieniu konieczna jest przez dłuższy czas troskliwa pielęgnacja i ostrożność, gdyż wówczas organizm jest szczególnie podatny na rozwinięcie się suchot.

ROBERT SOETENS W KONSERWATORJUM.

Wielki sukces artystyczny w Filharmonji skłonił dyrekcję sali Konserwatorjum do zaproszenia znakomitego skrzypka francuskiego Roberta Soetensa na recital skrzypcowy, który odbędzie się we wtorek, 11 b. m.

Przy akompanjamencie I. Rosenbauma wykona doskonały ten wirtuoz wielce urozmaicony i ciekawy program. Wykonane będą następujące utwory: Veravini Sonata E-moll, Bruch Koncert skrzypcowy G-moll, oraz utwory Saint - Saënsa, Ravela, Rimskij - Korsakowa, Albeniza, de Falla i innych.

„Serce lodów"

P. Ferdynand Goetel, który w powojennej naszej literaturze, a ściślej — w jej zastoju zupełnym, wybił się, jak spory głaz przybrzeżny, na czoło tych wód stojących, wie dobrze, idąc za swym instynktem, czy za przykładem swych kolegów z Zachodu, że podróże dla literata są niejako koniecznym w tych czasach wznieconych środkiem sycącym i zapobiegawczym. Kto nie ma dziś dać nic nowego z siebie, z wewnątrz, niech daje to przynajmniej głodnemu wrażeń ogółowi zzewnątrz, zasilając go, jak kinematograf, wciąż nowemi obrazami i wrażeniami. Dobrze na tem wygra swą przyszłość.

Podróżuje więc p. Goetel i dobrze na tem wychodzi, tembardziej że przy talencie ma silną wolę i umie rzetelnie pracować. Wynikiem ostatniej wyprawy p. Goetla aż do Islandji są dwie wybitne książki, jedna opisowa: „Wyspa na chmurnej północy", druga powieściowa p. t.: „Serce lodów", za którą świeżo dostał nagrodę państwową.

Pierwsza książka jest pięknym i pięknie przez Gebethnera i Wolffa wydanym, z setką ilustracyj, opisem Islandji i wrażeń z tej podróży. Autor odbywał tę wyprawę ze swym bratem, geologiem, dopełnia więc swe żywe opisy niezbędnemi wiadomościami geologicznemi. Stąd książka jest zajmująca i dająca obraz dokładny tego jedynego prawie na świecie cmentarzyska sił przyrody i walk wulkanicznych, — cmentarzyska bezgranicznego z ławy i lodowców pośród głuchej pustki czasów i drzemki wulkanów. Podróżnicy nasi zapuścili się nieco w głąb bezludną (1 człowiek na kilometr) tej dzikiej wyspy, widzieli najwyższe i najrozleglejsze lodowce, największe jeziora i gejzery. Wszystko w książce jest zawarte z dużą siłą uroku, z prostotą dokładną, umiejętnym i obrazowym sposobem wysłowienia. Ponieważ u nas nikt zdaje się nie pisał o Islandji (lub gdy pisał, to nie tak obrazowo), książka p. Goetla zostanie bezkonkurencyjnym przewodnikiem polskim po tej krainie umarłej piękna.

Druga książka, powieść p. t.: „Serce lodów", przenosi na tło islandzkiej przyrody i ludzi, dwóch polskich uczonych, starszego prof. Zataja, i młodszego, jego asystenta, Kordysa. Udają się tam oni w celu ostatecznego stwierdzenia tajemniczej hipotezy prof. Zataja, według której w najbliższym już czasie ziemi naszej grozi śmierć lodowa. Mają dotrzeć aż do samego serca tych lodów islandzkich, przekonać się dowodnie o posuwających się lodach, obliczyć grożącą zagładę i podać wieść o tem ludzkości. Pod względem naukowym hipoteza Zatajowska jest fantastyczna. Żaden poważny uczony nie bawiłby się tą prognozę, chociażby z tego względu, że przez złożoność czynników warunkujących jest ona absolutnie niemożliwa. Ale w powieści ujdzie.

Tajemniczy prof. Zataj był już na tej wyspie przed 20 laty. Wtedy to ona natchnęła go do fantastycznej i pilnie odtąd strzeżonej teorji. I wtedy również... nabroił na tej wyspie. Dziś jedzie zebrać plony swego przeznaczenia.

W przeddzień ostatecznego i decydującego zapuszczenia się w głąb serca lodów, daje do przeczytania swemu asystentowi dziennik z przed 20 lat, gdzie prawda cała jest wyświetlona. Kochał on i był kochany przez piękną Ingeborgę, żonę odludnego chłopa, który mieszka teraz zgrzibiały u stóp serca lodów. Żona już dawno umarła. Córkę, Bertę, która przyszła na świat przed 20 laty, a o której ojcostwo posądzał Zataja, wypędził ochłop z domu, gdy podrosła. Sam do dziś pamięta i jest nieukojony. — Ruda Berta tuła się i kryje na wyspie — w sercu lodów. Kocha ją i widuje się z nią jedynie chłopak idjota, syn właściciela pobliskiego chutoru, będący jednym z przewodników wyprawy Zataja.

Rozwiązanie: idjota zabija Zataja, dowiedziawszy się, że ma on zabrać mu Bertę i wywieźć na kontynent. Przeznaczeniu stało się zadość. Tajemnicze odkrycie Zataja zostaje w rękach asystenta.

Kompozycja powieści jest dobra: do końca trzyma uwagę w natężeniu i rozprzęga się logicznie, choć niespodzianie. Postaci islandzkie i dwóch przybyszów nakreślone są mocno, ry sami dosadnemi. Nie są to wytwory całkiem oryginalne: Ingeborga, Berta, Gunar, Nils, Ejnar — z ich mocą zawziętą, z ich czystością prymitywów — zasiedlają obficie literaturę skandynawską czy nawet Kellermanna. Ale pod ręką autora otrzymują one dostateczną plastykę odwzorów, iżby mogły się poczytywać za samoistne. Są one z gruba ciosane w lawie i bazalcie tamtejszej przyrody, mają jednak moc wyrazu artystycznego. Kobiece postaci mają nadto czułość i miękkość z głębia ukrytych w duszy gejzerów. Postać Zataja wyrzeźbiona ruczej z lodowca. Nie rozpływa się ona pod słońcem Islandji, choć lśni ujmującą wilgocią. Czy nie rozpłynie się pod słońcem Polski, okaże czas, najlepszy sprawdzian i krytyk naukowej twórczości.

P. Ferdynand Goetel kocha przyrodę i wszelkie bezpośrednie jej zjawy, zarówno w świecie, jak i w ludziach. Ilekroć więc się styka z tym szczerym żywiołem, bierze treść jego w swą pierś wytrzymałą, wyposaża ją tam w swe tchnienia współmierne talentu i wydaje ją na świat pod postacią artystycznych tworów. Świat żywiołu i pierwotnych w nim ruchów jest jego właściwym światem. Idzie on do niego z rękoma nagiemi, mocnemi, z sercem prostem pan-brata i — zdobywcy.

Ilekroć jednak wkłada — nie daj Boże — na te ręce białe rękawiczki a na kark swój mocny wciąga frak i idzie na wieczór do pani Zatajowej, jak to jest w pierwszej części tej islandzkiej powieści, wtedy jest wprost niemożliwy. Wtedy żona czcigodnego prof. uniwersytetu, Zataja, staje się zwykłą „lafiryndą", dzieci jej gryzą gości i rajfurują matce, panna Tuga (asystentka) przysiada się do Kordysa z butelką koniaku i „zatyka mu usta dłonią", słowem rzeczy niestworzone: całe towarzystwo sprawia wrażenie nie ludzi uniwersyteckich, lecz zgrai z sali tanecznej na Powiślu — czy jeszcze gorzej.

Oto próbka kilkowierszowa z tego klasycznego opisu wieczoru pożegnalnego u pp. Zatajowstwa przed wyjazdem do Islandji.

„Rotmistrz żarł na nowo przekąski, klął na głos i chwalił sobie (?) uczucia koni, trwalsze pono i bardziej wartościowsze od tych, jakie może dać „dziwka". Filozof Koc ściskał za łydki pokojówkę i nawet prześliznał się za nią do przedpokoju". I t.d.

To też pierwsza część tej powieści nie harmonizuje zgoła z piękną i cenną resztą, i jest, jak kożuch ordynarny, barani, cuchnący, rzucony na artystyczny [illegible], jakim jest i [illegible] na być ta islandzka wizja skamieniała.

Józef Jankowski.

Cały Kraj obejmuje

ORGANIZACJA RUCHU PRZECIWALKOHOLOWEGO

Polski ruch przeciwalkoholowy koncentruje się w sześciu głównych ośrodkach: Poznań, Warszawa, Lwów, Kraków, Katowice i Lublin.

W Poznaniu znajduje się główna siedziba Polskiej Ligi Przeciwalkoholowej, która organizuje obecny tydzien propagandy trzeźwości, urządza co roku sejmiki przeciwalkoholowe ze zjazdami delegatów. Liga posiada oddziały we Lwowie i Katowicach. Pozatem w Poznaniu znajduje się centrala Katolickiego Związku Abstynentów, licząca 30 kół, centrala Bractw Parafjalnych, należących do związku bractw Wstrzemięźliwości, a posiadających około 12.000 abstynentów, Centrala Młodzieży Abstynenckiej, jednocząca około 4.500 członków z kół młodzieży szkolnej i pozaszkolnej, Polski Związek Księży Abstynentów, jednoczący 250 księży i 500 kleryków, Związek Nauczycieli Abstynentów, i Filaręcki Związek Elców.

W Warszawie znajduje się siedziba Polskiego Towarzystwa walki z alkoholizmem „Trzeźwość", ul. Żórawia 21 m. 28, Związek Harcerstwa Polskiego i będący w stadjum organizacji Związek Lekarzy Abstynentów.

We Lwowie znajduje się sekretarjat Abstynenckiej Ligi Kolejarzy oraz ruchliwe koło Polskiej Ligi Przeciwalkoholowej.

W Krakowie jest Centrala Abstynencka Kół Młodzieży, która otacza swą opieką około 10.000 członków kół młodzieży szkolnej i pozaszkolnej.

W Katowicach mają sekretarjat diecezjalny, Damrota 8, w którym koncentruje się praca okręgu śląskiego Katolickich Kół Księży Abstynentów, Polskiej Ligi Przeciwalkoholowej Koła Księży Abstynentów i Koła Nauczycieli Abstynentów oraz poradni przeciwalkoholowej.

W Lublinie. Na obszarze tamtejszego kuratorjum dokonują pracy: odrębne koło Nauczycieli Abstynentów oraz koła t. zw. Młodzieży Błękitnej jednoczące młodzież bez względu na wyznanie.

Ogół kupiectwa

w sprawie odpoczynku niedzielnego

Dowiadujemy się, że w związku z podniesieniem projektu nowelizacji przepisów ustawy o przymusowym odpoczynku niedzielnym przez niektóre stronnictwa, związki kupieckie, jak i Stowarzyszenie Kupców Polskich informują nas, że uważają obecnie obowiązujące przepisy za pożyteczne dla handlu i zgłoszą sprzeciw wobec jakichkolwiek projektów wprowadzenia handlu w niedziele i święta.

Amerykański typ

hotelu biurowego w Warszawie

Przy ul. Nowy Świat w kompleksie budyków, wznoszonych przez konsorcjum włoskie, urządzony ma być pierwszy w Polsce hotel biurowy na wzór istniejących tego rodzaju hoteli w Stanach Zjednoczonych. W hotelu biurowym wynajmowane będą lokale na warunkach hotelowych pod kancelarje i gabinety reprezentantów wolnych zawodów, jak inżynierów, adwokatów, lekarzy i t. d. Budynek całego hotelu przeznaczony będzie wyłącznie na biura.

Wieści z kraju

(Od własnych korespondentów).

KRONIKA KRAKOWSKA

KRAKÓW. — WZROST BEZROBOCIA. — W dniu 5 b. m. przybył do Krakowa dyrektor departamentu opieki społecznej w Min. Pracy i Opieki Społecznej, Tadeusz Szubartowicz, w towarzystwie głównego inspektora Funduszu Bezrobocia, inż. W. Rawy - Grabowieckiego. Przyjazd dyr. Szubartowicza pozostaje w zwiazku ze wzrostem bezrobocia w okręgu krakowskim i z przeniesieniem miejscowego obwodowego Biura F. B. oraz P. U. P. P., giełdy pracy i inspekcji pracy do nowowzniesionego przez F. B. własnego gmachu. Jednocześnie dyr. Szubartowicz dokona w Krakowie przegladu miejscowych organów ministerstwa, oraz instytucyj opiekuńczych, podległych departamentowi opieki społecznej.

KRONIKA KIELECKA

KIELCE. — „SOBÓTKI" W CZARNOLESIE. — Komitet obchodu 400-lecia Jana Kochanowskiego powziął myśl urzadzenia w jego miejscowości rodzinnej tradycyjnych „Sobótek". W tych dniach odwiedził Czarnolas wojewoda kielecki w celu zapoznania się z miejscowemi warunkami w związku z projektem urzadzenia „Sobótek w Czarnolesie". W lutym r. b. zbierze sie w Kielcach komitet regjonalny obchodu 400-lecia, który zajmie się przygotowaniem „Sobótek" i opracowaniem szczegółowego programu obchodu.

KIELCE. — SKARGA MAGISTRATU NA FIRMĘ AMERYKAŃSKĄ. — Rada miejska Kielc postanowiła wystąpić do Min. rob. publ. ze skargą na amerykańska firme Uhlen Co., która prowadzi w województwie kieleckiem prace inwestycyjne. Rada stwierdziła, że rozrzutna administracja Uhlena narazila miasto na straty sięgajcie 800 tysięcy zł., które firma winna niezwłocznie zwrócić samorządowi.

KIELCE. — ODZNACZENIE KAPŁANA - PATRJOTY. — We wsi Kroczyce w woj. kieleckiem odbyła się uroczystość udekorowania orderem Polonia Restituta miejscowego proboszcza, ks. Kajetana Szymkiewicza, zasłużonego w walkach o niepodległość Polski. Ks. Szymkiewicz, prześladowany przez władzę rosyjskie w latach 1905—1906, skazany został w r. 1914 przez sąd wojenny rosyjski na śmierć za nawoływanie do buntu i wyprowadzenie z sztandarem narodowym ochotników do Legjonów. W czasie cofania sie armii rosyjskiej, ks. Szymkiewicz zdołał uratować się ucieczką. Dekoracji dokonał wojewoda kielecki, p. Korsak, który wygłosił okolicznościowe przemówienie, podnosząc zasługi czcigodnego kapłana.

KRONIKA ŁÓDZKA

FABJANICE. — AWANTURA W KASIE CHORYCH. — W Pabjanicach na posiedzeniu zarzadu Kasy Chorych, w którym jest 50 proc. komunistów, doszło do awantury. Na posiedzenie zarządu przybył policjant. Komuniści zażądali jego usunięcia, a gdy tego nie wykonano, rozpoczęli obstrukcję, przyczem jeden z komunistów odczytał deklarację, zawierająca zwroty antypaństwowe. Dwóch z nich policjant aresztował, w tem członka zarządu, który tę deklaracje odczytywał. Wobec tego powstała nowa awantura i posiedzenie nie dało żadnych wyników.

Skutkiem tego pabjanicka Kasa Chorych została bez uchwalonego budżetu.

KALISZ. — POTOMKOWIE KILIŃSKICH. — W Kaliszu mieszkają Michalina i Karolina Kilińskie, wnuczki Wojciecha, rodzonego brata płk. Jana Kilińskiego. Obie są już w podeszłych latach i znajduja się w skrajnej nędzy, tak, że sa zmuszone prosić o pomoc obywateli Kalisza.

KRONIKA POZNAŃSKA

POZNAŃ. — CIEKAWY KONFLIKT. — Na środowem posiedzeniu Rady miejskiej ostatecznie wyjaśniono koszty budowy i urządzeń wewn. nieśmiertelnego hotelu „Polonja", przyczem okazało się, że Magistrat przekroczył udzielone mu granice o 1.410.000 zł., z czego za usprawiedliwione uznano tylko 794.000 zł. Pozostałych 616.000 zł. Rada miejska nie zatwierdziła. Powstaje więc pytanie: co dalej? Kto ma pokryć tę, bądź co bądź, poważną sume?

Otóż, wedle statutów samorządowych w b. zaborze pruskim, magistraty sa instytucjami równorzędnemi z radami miejskiemi i do prawomocnego przeprowadzenia danej sprawy, potrzeba zgody obu tych organów. Wobec więc watpliwości, czy np. członkowie Magistratu poznańskiego będą odpowiadali osobistemi funduszami za rzeczony deficyt, jedyna praktyczną droga może tu być wzajemne porozumienie, tem więcej, że zachodzi jeszcze kwestja nieprawidłowego zaksięgowania wydatków na urządzenie np. restauracji, hotelu, etc., w rubryce budowy gmachu, o czem na razie jedynie była mowa. (zk.).

POZNAŃ. — PALMIARNIA MIEJSKA. — Niedawno tut. „Gazeta Zachodnia" wystąpiła z zarzutem, że przy niedawnej przebudowie palmiarni, po pierwsze, uwzglednionо ofertę f. niemieckiej „Hoentsch" z pominięciem polskich, a następnie, że wygórowane koszty przebudowy pozostawały w zwiazku z rzekomemi pokrewieństwami i osobistemi zyskami urzędników municypalnych. Wobec doniosłości tej sprawy i kosztów przebudowy, wynoszacych 2.170.000 zł., zwróciliśmy sie do miarodajnych sfer, które wyjaśniły, że oddano roboty firmie niemieckiej w braku ofert ze strony firm polskich, bo jedna, która poczatkowo zgłosiła się, potem wycofała sie. Pozatem, według kontraktu f. Hoentsch obowiązała się wszelkie prace wykonywać z materjału krajowego, co zostało dopełnione. W przymusowem więc oddaniu tej, a nie innej firmie rzeczonych robót nie było ani protekcji, ani tem mniej nadużyć materialnych ze strony powołanych czynników, a tylko prosta konieczność, bo wystawa była za pasem i nie można było ani o jeden dzień spóźnić sie z wykończeniem. Magistrat posłał sprostowanie urzędowe do redakcji „Gazety Zachodniej". (zk.).

KRONIKA POMORSKA

TORUŃ. — ECHA KONTRYBUCJI ZA UDZIAŁ W POWSTANIU. — Uczniowie wyższych klas gimn. w Trzemesznie, jak jeden mąż przekroczyli w r. 1863 kordon i wstąpili do oddziałów powstańczych. Skoro i mieszkańcy miasta ujawnili wtedy, a i przedtem jeszcze „buntownicze" usposobienie, przeto rząd pruski nałożył na uczelnie, jedną z najstarszych w Wielkopolsce, kontrybucję w wysokości około 4.000 zł. rocznie. Suma ta była aż do wypędzenia zaborców wypłacana na cele szkolnictwa oczywiście niemieckiego. Łatwo zrozumieć, że z odrodzeniem Polski, gimnazjum przestało opłacać karę za objaw bohaterskiego patrjotyzmu swych dawnych wychowańców. Tymczasem teraz, kuratorium poznańskie, jako spadkobierca posiadłości i pretensyj b. rządu pruskiego wystąpiło z pretensją o wypłacenie zaległych około 40.000 zł., co wojewódzki trybunał administracyjny w całości przysądził.

Obecnie sprawa przeszła do Najw. Trybunału Admin., gdzie, należy się spodziewać, zostanie wzięty pod uwagę, nie martwy przepis prawny, ale istota rzeczy, a więc: geneza i charakter kontrybucji. Dodać należy, że gimnazjum w Trzemesznie utrzymane jest z fundacji opata Kosmowskiego, od r. 1773. (zk.).

STAROGARD. — Z OCHOTNICZEJ STRAŻY POŻARNEJ. — Dnia 3 b. m. odbyło się pod przewodnictwem prezesa p. Pillara roczne walne zebranie. Członkowie zarządu zdawali obszerne sprawozdania z działalności rocznej. Zarzadowi udzielono pokwitowania. Stosownie do ustawy ustąpiło 2 członków zarządu w osobach naczelnika p. Maciejewskiego i sekretarza p. Gapy. Obaj ponownie wybrani zostali na swe poprzednie stanowiska. Wobec tego skład zarzadu jest następujący: Pillar — prezes, Maciejewski — naczelnik Gapa — sekretarz, Kurowski — skarbnik, Marchlewicz — zastępca naczelnika, Ćwikliński — dowódca oddziału, Krause — gospodarz.

GDAŃSK.—NOWY ORGAN POLSKI. — Dzienniki donosza o pojawieniu się w Gdańsku nowego organu polskiego p. t. „Gazeta Gdańska", podkreślając jako moment znamienny dla sytuacji W. M. Gdańska i całego obszaru wschod., iż nowy ten prasowy organ polski wstępuje niejako w miejsce jednego z najstarszych dzienników niemieckich, który przed kilkoma dniami zawiesić musiał swe wydawnictwo z powodu trudności finansowych.

GDYNIA. — OTWARCIE WODOCIĄGÓW. — W dniu 5 lutego odbyła się tu uroczystość otwarcia nowo wybudowanych wodociągów miejskich przy udziale przedstawicieli władz z wiceministrem robót publicznych inż. Górskim na czele.

KRONIKA WILEŃSKA

WILNO. — ARESZTOWANIE KOMUNISTÓW. — W Wilnie aresztowano i osadzono w więzieniu kierowników białoruskiej „Ruń" Żytkiewicza i Łukaszyka, u których w mieszkaniach ujawniono bibułę komunistyczną oraz okólniki komunistyczne „Partji Zachodniej Białorusi".

KRONIKA WOŁYŃSKA

ŁUCK. — NOWY PREZES IZBY SKARBOWEJ.—Prezesem Izby skarbowej w Łucku mianowany został p. Chwalibóg, dotychczasowy naczelnik wydziału w Izbie skarbowej w Lublinie.

KRONIKA ZAGŁĘBIA

ZAWIERCIE. — BEZROBOCIE.— Tow. akc. „Zawiercie" zwolniło 519 robotników w przędzalni i tkalni. Przy udziale p. insp. Rychłowskiego odbyła się konferencja związków zawodowych z przedstawicielami fabryki. Delegaci związków wysunęli żądania, aby przy redukcjach zwalniani byli przedewszystkiem robotnicy zamożniejsi, dla których przymusowe bezrobocie jest mniej dotkliwe.

UWADZE SZANOWNYCH CZYTELNIKÓW

POLECAMY NASTĘPUJĄCE KATOLICKIE CZASOPISMA

GŁOS EUCHARYSTYCZNY. Miesięcznik ilustrowany, poświęcony czci Przenajświętszego Sakramentu. Ze względu na swą treść i taniość, nadaje się do szerokiego rozpowszechniania między ludem. Prenumerata roczna 3 zł.

GŁOS KARMELU. Pismo miesięczne zakonu OO. Karmelitów, Kraków, ul. Rakowiecka 18. Prenumerata półroczna 2 zł.

GOŚĆ NIEDZIELNY. Ilustrowane pismo tygodniowe. Katowice, ul. Piłsudskiego 58. Prenumerata kwartalna 2 zł. 40 gr.

GAZETA KOŚCIELNA, tygodnik, poświęcony sprawom kościelnym. Całoroczna prenumerata 24 zł.

KRÓLOWA APOSTOŁÓW. Miesięcznik wydawany przez Stow. Misyjne Księży Pallotynów. Warszawa, ul. Krak. Przedm. 71. Prenumerata roczna 3 zł.

MAŁY APOSTOŁ. Pismo miesięczne dla dzieci i młodzieży. Warszawa, Krak. Przedm. 71. Prenumerata roczna 2 zł.

MŁODY NARODOWIEC. Organ Młodzieży Narodowej ukazuje się co miesiąc. Bielsko, ul. Blichowa 40. Prenumerata kwartalna 1 zł. 50 gr.

POSŁANIEC M. B. SALETYŃSKIEJ. Miesięcznik szerzący cześć Matki Boskiej z La Salette, wydawany przez Stow. Księży Saletynów. Dembowiec k. Jasła, woj. krak. Prenumerata kwartalna 2 zł.

POSIEW. Pięknie ilustrowany tygodnik dla ludu. Warszawa. Kr. Przedm. 71. Prenumerata kwartalna 2 zł. 50 gr.

MIESIĘCZNIK KATECHETYCZNY I WYCHOWAWCZY, przynosi bogate artykuły z zakresu wychowania religijnego młodzieży. Całoroczna prenumerata 15 złotych.

OKAZOWE EGZEMPLARZE WYSYŁA DARMO

Czasopisma wychodzą nakładem Tow. Bibljoteka Religijna, Lwów, ul. Ormiańska 13.

POSŁANIEC ŚW. ANTONIEGO. Miesięcznik szerzący cześć św. Antoniego Padewskiego, wydawany przez OO. Reformatów. Lwów, ul. Janowska 66. Prenumerata roczna 3 zł.

POSŁANIEC ŚW. RODZINY. Miesięcznik wydawany przez księży Misjonarzy św. Rodziny. Górka Klasztorna, p. Łobżenica. Pozn. Prenumerata roczna 2 zł. 50 gr.

PRZEGLĄD KATOLICKI. Tygodnik dla inteligencji katolickiej. Warszawa, Krak. Przedmieście 71. Prenumerata kwartalna 6 zł.

RODZINA POLSKA. Wykwintny miesięcznik dla inteligencji, bogato ilustrowany. Warszawa, Krak. Przedm. 71. Prenumerata roczna 10 zł., kwartalna 2 zł. 50 groszy.

RODZINA SERAFICKA. Pismo miesięczne, organ zgromadzeń III Zakonu św. Franciszka Serafickiego. Warszawa, Piwna 13. Prenumerata kwartalna 75 gr.

RYCERZ NIEPOKALANEJ. Pismo miesięczne, szerzące cześć Niepokalanej, wydawane przez Ojców Franciszkanów. Niepokalanów, p. Teresin Soch. Wr. Prenumerata roczna 1 zł. 50 gr.

Redaktor naczelny: Dr. Juljan KOŁOMYJSKI. Red. odpowiedzialny: Leon RADZIEJOWSKI. Wydawca: DOM PRASY KATOLICKIEJ, sp. z o. o.

Drukarnia „Domu Prasy Katolickiej". Krak. Przedm. 71